

jeden, ale dziesięć razy nasz nadwiślański komisarz. A potem, kto widział wystawić polską czy niemiecką wełnę w ten sposób? To należało choć jednemu z wystawiających zajrzeć na jeden bodaj z tutejszych tak częstych przemysłowo-rolniczych konkursów i zobaczyć, jak francuz pokazuje drugiemu francuzowi to, co ma do pokazania. Zobaczyła to oczywiście pani Falz-Fein z guberni taurydzkiej, wystawiając obok wełny nierównie lepszego gatunku, nie umywając się do naszych, ale wystawioną jak należy!

Jest jednak jedna strona naszej wystawy, która zwraca ogólną uwagę i wywołuje powszechne zaciekawienie. W pawilonie «Sztuk wyzwolonych», w dziale, w którym obok zasuniętych w kurz i pokrowce fortepianów, paraduje nie mniej zakurzony papier z Soczewki (co robią na okazach tej naszej papierni takie etykiety, jak: *Imperial Old fashioned. Four Eagles Mill?* Zaden anglik nawet tego zrozumieć nie potrafi. Mówią o o Niemcach, że *podrabianie* jest ich «narodowym przemysłem»; czy mają powiedzieć to samo o nas?)...

I tak zaś, zabalamuciwszy się nieco po drodze—kto zajrzał na plac wystawowy potrafi nie zabalamucić się w jego obrębie, flech nam kamień rzuci—mało zostawiliśmy sobie miejsca dla zatrzymania się nad jednym więcej z tych ogólnych rysów rozpostartego przed nami widowiska, których wydatnienie jest naszym tutaj założeniem. Chcieliśmy zaś tym razem dotknąć przedmiotu, któremu akademicki pisarz, p. E. de Vogué, poświęcił w ostatnim zeszycie «Revue des deux Mondes» kilka nader zajmujących kartek: architektury mianowicie wystawowej, której tenże publicysta przypisuje osobliwe i w dziejach nietylko sztuki ale ogólnie społecznej cywilizacji upamiętnić się mające znaczenie. Mniema p. de Vogué, że nagromadzone na placu Marsowym żelazne konstrukcje, a w szczególności głośna galeria *machin* oraz dwa pawilony *Sztuk pięknych* i *Sztuk wyzwolonych* stanowią rozwiązanie zagadki, którą oddawna stawiali sobie myśliciele tutejsi, to jest dostarczają odpowiedzi na pytanie: dlaczego wiek teraźniejszy, tak płodny w rozmaite przejawy wszechstronnej twórczości, nie znalazł był dotąd nowej i oryginalnej formy architektonicznej, dlaczego nie wyrobił sobie w tym kierunku jakiegoś odrębnego stylu, i podczas gdy w innych kierunkach plastycznej produkcji, np. w malarstwie, powstawały nowe szkoły i dokonywały się pełne doniosłości ewolucje i rewolucje, architektura pozostawała naśladowczynią starych klasycznych lub romantycznych wzorów, i taki np. genialny artysta tutejszy jak Violet-le-Duc, zużył rzadki

zapas talentu na same przeróbki i rekonstrukcje. Zjawisko to stara się wytłumaczyć p. de Vogué. Rozumie on, że malarstwo i rzeźba mają zą zależność od ogólnych warunków społecznego bytu i rozwoju, będąc plodem indywidualnego przedewszystkiem natchnienia, podczas gdy architektura jest zawsze wyrazem ogólnospołecznych tendencji, upodobań i potrzeb. Każda ustalona w niej forma odpowiada więc pewnemu ustalonemu kształtowi życia publicznego. Otóż tego trwałego kształtu szukało napróżno dotąd nasze zrewolucyonowane i do równowagi powrócić nie mogące społeczeństwo. Czyby go znalazło teraz? Tak zdaje się przypuszczać p. de Vogué. Widzi bowiem w metalicznych budowlach pp. Formigé et C-ia, architektów wystawowych, produkt zgoła oryginalnej techniki i sztuki architektonicznej. Konstrukcje z żelaza sięgają już wprawdzie dość odległej epoki; dotąd jednak odpowiadały one stale dwóm następującym typom: albo posłusznymi się okazywały czysto matematycznym, inżynierskim wykreśleniom, bez żadnego artystycznego zaprzęta, jak tego widzimy mnóstwo przykładów w fabrycznych lub bankofowych halach, albo też kusiły się, niefortunnie zgoła, o naśladownictwo linii i ozdób kamiennych według wzoru, którego dostarczają: paryżki kościół św. Augusta, a na samym nawet obecnym placu wystawowym, kopuła głównego pawilonu, przeładowana ornamentami pseudo-rzeźbiarskiego charakteru, ciężka i mimo swego bogactwa—nieśmaczna. Inaczej galeria maszyn: tu widzimy linje krzywe całkiem nowego rysunku, odpowiadające specjalnym warunkom użytego metalicznego materiału i natchnione temiz specjalnymi warunkami, arkady i ostrołuki o całkiem niepraktykowanym w budowlach kamiennych, bo niemożliwym w nich otwarciu i załamaniu,—tu znajdujemy całość, stanowiącą dla oka prawdziwą a miłą niespodziankę, wywołującą nowe, oryginalne wrażenie lekkości, siły i wdzięku. Jak wiadomo już może czytelnikom, żelazne przesła olbrzymiej 400-metrowej galerii przedstawia jeszcze tę właściwość, że ruchomemi są w swych podstawach ze względu na przewidzianą rozciągliwość żelaza. P. de Vogué idzie tak daleko, że dopatruje możliwej łączności między tym nawet szczegółem nowej architektonicznej techniki a odpowiadającym jej synchronicznie stanem społecznym,—w podobieństwie mianowicie «uzyskania tym sposobem większej trwałości za pomocą większej swobody». W budowie znowu pawilonów *Sztuk pięknych* i *wyzwolonych* dopatruje tenże autor nowych kombinacji żelaza i cegły, utrzymujących niezależność jednego i drugiego materiału w doskonałej między niemi

harmonji. Żelazo zostaje żelazem, cegła cegłą, uzupełniając się wzajemnie. Gwóźdź przytwierdzający metaliczne przesła, pozostaje gwóździem, ale przybiera odpowiednią swemu przeznaczeniu artystyczną formę. Wrócimy chyba jednak jeszcze do tego przedmiotu, wyczerpać go obecnie nie mogąc.
Caro.

Z BIAŁORUSI.

(Korespondencya «Kraju».)

Witebak, 12 lipca.

Rzadko daję wam wiedzieć o naszym tu życiu. Byłoby zapewne o czem pisać co tydzień—tylko że czy warto? Klęsk wszędzie tyle, że na zamilczeniu jednej, dwóch—czytelnik «Kraju» niewiele traci...

W roku bieżącym, zupełnie jak i w poprzednich, Witebak odznaczył się przedewszystkiem pożarami, w których zbyt widzialną była ręka złoczyńców. Zaczęła się ta epidemja od składu lnu, na który ceny zamiast podskoczyć, niespodzianie spadły ku wiośnie. Dalej padł ofiarą ognia inny skład tegoż produktu, następnie codzień miewaliśmy po kilka alarmów.

Rzecz to dziwna zaprawdę, że wszystkie one skupiły się przy ulicy Zamkowej i jej odnogach, noszących urzędownie inne nazwy, lecz w mowie potocznej nazywanych ogólnie «zankowemi», a raczej pro prostu «zankowe» dla tego, że przytykają do miejscowości, na której niegdyś wznosił się zamek Olgerda na wyniosłym pagórku, na «górze zamkowej», dziś zasłoniętej gmachami gimnazjum męzkiego i sądu okręgowego i już do połowy skopanej, w części przy wznieszeniu gimnazjum, w części w celu założenia ogródka, do którego jednakże nie przyjdziemy tak prędko.

Obok gimnazjum i góry zamkowej przed laty 10 powstały znaczne kamienice, przy których wszakże pozostawiano gospodarce zabudowania te same, które się znajdowały przy dawnych, drewnianych ruderach. Zarazem właściciele sąsiedni, korzystający z niepraktyczności pedagogów w sprawach sądowych, powystawiali na obszerny plac gimnazjalny najrozmaitsze swoje «komórki»—na drwa, dla krów, dla drobiu etc., klecone z desek. Otóż właśnie w trzech takich zabudowaniach z trzech stron gimnazjum wybuchaly różnocześnie pożary, z których jeden mógłby się stać powodem strat niemałych, gdyby straż ochotnicza mniej energicznie zabrała się była do rozłamywania budowli przyległych i nie zdołała przerwać wczas drogi do jedyne go, zostającego dziś

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Rozmyślenia rezerwisty. Emancypacya jako gra towarzyska. Z teki humorystycznej].

Im. No, chwala Bogu, wojny podobno już w tym roku nie będzie. Pisma nasze po raz setny policzyły siły zbrojne domniemanych przeciwników; nie zapomniano o armatach, najnowszych karabinach, pancernikach, monitorach i t. d.; widocznie jednak tych wszystkich instrumentów okazuje się zamało i koncert europejski odłożono. Teraz bo każdy chce nietylko wojować, ale koniecznie, mu potrzeba wojować z całym szykiem, wedle ostatniej mody i zgodnie z ostatniemi słowami nauki; to też wszyscy się przesadzają w wynalazkach. Nawet, słyszę, serby wynalazły jakiś nowy proch, okrutnie podobno skuteczny. Mój Boże, jakie to czasy, jakie czasy!

Mnie to tam w gruncie rzeczy wszystko jedno. Wiadomo: «raz kocio śmierć», a czy z mniejszym czy z większym szykiem, czy z takiej czy z owakiej broni, toć to przecie nic innego. Ale, choć to wszystko jedno, zawsze to nie pojętego. To też wojny tego się boję, i bynajmniej tego nie taję. Cóż

męstwo jest rzeczą względną i nawet Achilles wrzący zacięty miał jakiś w pięcie defekt. «Bartek» zaś, który był zwycięzca, mawiał: «a co się nie mam bać». «Jenszy jest», proszą państwa «mały i odważny, a jenszy wielgi i bojący się». Otóż ja jestem wielgi i bojący się. Szczególniej zaś obawiałem się w tym roku i zaraz wyłuszczyć dlaczego. Przeraziła mnie, prawdę mówiąc, konwencya niemiecko-włoska. Myślałem—zawsze, że włosi mają tyle jeszcze pomników do stawiania i tyłu królików abisyńskich do obalania, że gdzie im tam myśleć o krajach zaalpejskich. Tymczasem okazuje się, że na mocy konwencyi połowa włosów pójdzie nad Mozellę, połowa zaś nad Wisłę.

Już to powiem państwu, że z początku ten nowy «marsz z ziemi włoskiej do polskiej», marsz, w którym będzie dawać przykład taki «Bonaparte, co się zwie Bismarkiem i siedzi nam nad karkiem», wydał mi się jeno kiepską karykaturą. Zapewne, myślałem, jestto odpowiedź p. Crispiego za stałe lekceważenie, okazywane mu przez naszą prasę, ale, przyznam się, tart to chyba nieco niewłaściwy. Ze zdziwieniem jednak dowiaduję się, że w szkołach włoskich wprowadzono obowiązkowe nauki o języku polskiego, widocznie więc «na złość Ausonów» na seryo szykują się do pochodu nad Wisłę. I zaraz sobie w duszy dedałem: o nie! Bo też to rzeczywiście się. Proszę państwa, ja

jestem człowiek przezorny i lubię zawsze wiedzieć, co mi w tym lub owym wypadku czynić wypada. Jeżeli ja włoska pobije, no, to wiem co zrobić, a przynajmniej wiem, że już tam pan kapitan będzie wiedział, ale jeżeli na ten przykład włos mnie pobije, to jak ja mam krzyczeć, żeby mi dał pokój? Niemcowi, francuzowi tobym krzyczał «pardon», ale co będzie, jeżeli włos tego nie zrozumie i odpowie tak, jak ów legendowy oficer, który przydepnięty — obraził się za «pardon» i zawołał: «ty sam pardon». A że nie zrozumie, to bardzo prawdopodobne. Jakoś bo nie zdarzało się tym włosom zwyciężać, nikt więc do nich nie krzyczał «pardon»; jak zaś tam oni krzyczeli, «walecznie się cofając z pod Custozzy», to djabli ich wiedzą.

U nas o tej Custozzy pamiętają i dla tego strasznie sobie włosów lekceważą. Ja jednak lubię się na wszystko przygotować, a zresztą co innego lekceważyc na papierze z piórem, a co innego na polu z bronią w ręku. Ot na ten przykład s. p. Rzepa ze «Bakców węgla» utrzymywał, że «Harubanda (Garibaldi) je najmocniejszy», i przestawając mądź możliwości potykania się z następcami Harubandy, tak okrutnie nie chciał iść do wołaka. Rzepa jednak wiedział na Harubandę sposób, żeby się sobie wrócił skład przyszedł. «Pиво, powiedział, mu się w Warszawie nie podobało, bo swyczojaj doms lep-

prawy ulicy Zamkowej domu drewnianego. W dwu danych wypadkach próby podpalania powtarzały się po razy kilka z rzędu. Nadto, kilka takichże podpalani ulicy Zamkowej było od strony «ruczaju», ale i one się nie powiodły.

Po bezskutecznych usiłowaniach zapalenia przy moście resztek dawnej budy z wodą solcerską, resztek zwalonych po pod ścianami wznoszącego się obok gmachu dla klubu, a następnie po niezręcznym podpaleniu tegoż klubu z wewnątrz, operacja podpalaczy została przeniesioną na ulicę Smoleńską, gdzie kupcowi Kierlinowi potrzykroć aż podpalano w dziedzińcu rudery drewniane, dopóki ich policja nie zwałała. Po kilku takichże zakusach ogniowych w innych jeszcze miejscach, złoczyńcy wrócili znowu na ulicę Zamkową, usiłując podpalić plot przy cyrku drewnianym. Pośród dnia białego udało się im spalić budynki fabrykanta lakierów Wólcza i wdowy Łukaszewiczowej, przyczem pożar omal że się nie dostał do domu deputacyi szlacheckiej. Straż ochotnicza i tu jeszcze pokazała, co mogą wspólne sily młodzieży, gdyż wśród piekielnie gorąca pokilkakroć zalewano zapalający się dach stajni drewnianej, a ogień był tak silny, że powarzył liście na drzewach sąsiedniego bulwarku.

Panika ogarnęła mieszkańców; przy spotkaniu mówiono tylko o tem, gdzie z nadzieją wieczora czekać na pożar—bo o podpalaniach nawet uprzedzano plakatami. Działo się to zwłaszcza wtedy, gdy pożarów miało być kilka naraz; najczęściej przepowiednie te powstawały zrana—a sprawdzały się dosłownie pod wieczór. Początkowo polejrzewano, że sprawcami są cieśle i mularze, którym bardzo przypadły do smaku wygórowane zeszłoroczne ceny, spowodowane jednocześnie odbudowywaniem się pogorzalców zaprzyszłorocznych i wnoszeniem nowych koszar i klubu; następnie zaczęły krążyć wiadomości o złowionych przez policję trzech skazanych zbrojów, którzy do nas przybyli z Moskwy; ostatecznie atoli wina padła na trzech żydków. Jeden z nich sierota po kupcu pierwszej gildyi, uważany powszechnie za nawpół idyotę, przytrzymany był ze srebrnym lichtarzem, który w czasie pożaru przewoził łódkę. Zapytany z kąd ma lichtarz, oświadczył, że jest to babki, kiedy zaś babka tego nie potwierdziła i lichtarz poznał jeden z pogorzalców, chłopca zabrano do aresztu, gdzie nędzarz wskazał swych współników. Odtąd ustały alarmy i podpalania.

Był wprawdzie i potem jeszcze jeden pożar, lecz winowajcą tym razem okazał się piorun. W d. 23 czerwca o godzinie pierwszej z południa, z chmury, powlekającej cały

widnokrąg, rozpoczęła się żywa i silna kaponada z armat jowiszowych; jeden z pocisków ugodził w mur miejscowego teatru, noszącego nazwę «rostowcowskiego» (od nazwiska gubernatora Rostowcewa). Teatr, jak zwykle w lecie, był zamknięty, a oglądający go stróż i sarazem cieśla teatralny podążył był z całą rodziną na «kiermasz» do monasteru św. Marka, do tak zwanej markowszczyzny. Handlarze z rynku Smoleńskiego widzieli na własne oczy, jak piorun padł na mur teatru, sądzili jednak, że murem poszedł w ziemię; dopiero w jakieś minut dziesięć nagle wybuchnęły kłęby dymu i płomienie z wnętrza teatru, a już w kwadrans zapadły się dach i powała sali widzów i sceny, wznoszące się na belkach drewnianych. Nie ulega wątpliwości, że ogień niebieski zapalił od razu w kilku miejscach drewniane wnętrza sali i zwalone na scenie dekoracje, że zaś drzewa było dużo, paliło się tedy formalnie jakby w piecu. Ognisko zaś samo tak prosto strzelało w górę, że pożar nie wychylił się po za obręb środkowych murów teatru, w których się mieściły schody do łóż piętrowych i na galerye; pokoje artystów, bufet i portyki boczne (dodbudowane w czasach późniejszych) byłyby najniechybniej ocalały, gdyby nie publiczność rynkowa, która, dopadłszy do gmachu, doraźnie powysadzała drzwi i okna.

Zniknął teatr... cóż począć. Gorsze to, co się z pod jego zgliszczu wychylało. Dotąd był teatr u nas powodem smutku dla artystów, którzy, dając się złudzić statystyce ludności naszego grodu, przyjeżdżali do nas w gościnę. Obecnie ruiny jego smuć każdego przechodnia, jako namacalny dowód nieudolności zarządu miejskiego: okazało się właśnie, że gmach tak kosztowny i z taką trudnością niegdyś wzniesiony, nigdzie nawet nie był zabezpieczony. Sądono zrazu, że przez lat jakie dziesięć Witebsk pozbawiony będzie teatru, gdyż miasto ma zgórą siedmiesiąt tysięcy długów, a dochody nie wystarczające na opędzenie najpierwszych naglących potrzeb. Stało się inaczej. Dzięki interwencji gubernatora księcia Dolhorukiego, układa się już kosztorys odbudowania teatru, na co, między innymi sumami, mają być przeznaczone dziesięć tysięcy rubli, jakie p. gubernator obiecuje pożyczyć miastu z sum Towarzystwa dobroczynności. Nadto, nasi członkowie zarządu zamierzają wystąpić do rządu z supliką specjalną o subsydy, bo lubo kosztorys ma objąć tylko ofiarowane na długie nieoddanie dziesięć tysięcy, nikt przecież o zdrowych zmysłach nie wierzy, żeby kwota ta była wystarczająca, zwłaszcza wobec tej okoliczności, że pomimo «leśnej strony», lasów dobrych nie mamy już

wcale, wyprzedaliśmy wszystko na Rygę za marne grosiwo i—dziś niesposób znaleźć w mieście ani belki znośniejszej, ani desek sosnowych. Kosztorys proponuje zastąpić dawne belki szynami kolejowymi, nieze względu na bezpieczeństwo, ma się rozumieć, bo i bez tego zostanie w teatrze bezmiar rozmaitego drzewa, ale dla niemożliwości nabycia belek naturalnych.

Cokolwiek tam zresztą stanie się z odbudowaniem teatru, nie trudno wyprorokować wśród kłopotów o scenę, iż zagrzebany zostanie na lat niewiadomo ile projekt urządzenia o wiele potrzebniejszych wodociągów. Przesłany tymczasowo do «komisyi», pójdzie on niebawem do archiwum, gdzie już spoczywa kilka jego protoplastów, gorzko się uzalających na sanitarny stan miasta. Witebsk rzeczywiście bardzo a bardzo potrzebuje wodociągów, których brak szczególnie dotkliwie dał się—i daje się czuć w czasie pożarów. Dźwina u nas ma brzegi strome i dla nabierania wody dostępną jest przy jednym brzegu w trzech, przy drugim zaś w dwóch zaledwie miejscach; o dowóz wody trudniej więc u nas niż o dowóz wina z Krymu, gdyż po przywiezieniu—czterech pięciu beczek, konie tak są już zziąbane, że wypowiadają posłuszeństwo, szczególnie prywatnym przedsiębiorcom cechu woźwodów—żydkom, trzymającymi szkapę aby wyżyć i traktującym je sekkiem siankiem jedynie w nocy, a tu jeszcze na domiar złego każdy woźwoda obowiązkowo stawać musi na każde uderzenie we dzwon na pożar.

W. F.

LISTY Z ZACHODU.

Z Warmji, 20 lipca.

△ Nader smutną wiadomość dziś mi zanotować wypada. U nas, gdzie ludzi światłych, przewodników brak wielki, każdy człowiek taki podwójnie cennym się staje. Ubytek jednego jest kłeską. Taka kłeska spotkała nas ze śmiercią kapelana olsztyńskiego, ks. d-ra Szreibra. Młody, bo ledwie 32 lat liczący zacy kapłan, ledwie rozpoczął pracę, ledwie położył fundament do niej, już rozstać się z nią musiał nazawsze. Jaka to była praca, pojąć nie trudno, gdy się zważy, że nieboszczyk, wzorowy kapłan i wzorowy polak, stanął wśród stosunków, godzących na wiarę i narodowość, a stanął sam nieomal, gdzieś o mile ledwie ludzi jednego ducha i jednych widzących dążności. Nikt nie zdolny pojąć położenia księdza-polaka, ale nie z nazwiska tylko, u nas, na Warmji. Z góry, jed-

szego, to się i wrócił, choć już pływał po Wiśle z mocą wielką». Na nieszczęście jednak tego sposobu użyć nie można, bo przecież my nie będziemy warzyć onego piwa, które ziomkom Harubandy ma zbrzydzić pobyt nad Wisłą. Pić to będziemy, ale nawarzy kto inny, a wobec tego bardzo szczęśliwie, że ten traktament ominął nas w roku bieżącym.

* * * *

16. Nadzwyczajnie lubię rozprawy o emancypacji kobiet, albo, ściślej przedmiot ujmując, o emancypacji pańien. Wszystkim też miłośnikom spędzania wieczorów w towarzystwie dam temat ten gorąco polecam. Rada moja oparta jest na gruntownym doświadczeniu. W Warszawie istnieją trzy tylko sposoby uprzyjemniania sobie chwil w towarzystwie nietańczącym: karty, plotki i dyskurs o emancypacji. Od wytrwałych satyryków i konserwatywnych moralistów wiemy, że dwa pierwsze rodzaje rozrywek, to plaga prawdziwa, trzeci zaś jest sobie niewinna zabawka, która nikomu zaszkodzić nie może. Należy więc całemi siłami podtrzymywać dyskusję emancypacyjną, jako środek higieniczny, a może nawet leczniczy dla mieszczkańskich saloników warszawskich.

Rozmowa prowadzi się zwykle tym samym tonem (tylko nieco mniej poprawnym stylem), co «Luźna karczka» w N-rze 26 «Kra-

ju», oznaczona «27p.», a gromiąca p. Wiesława za obrazę majestatu emancypacji. Zwolennicy emancypacji (przeważnie rodzaju żeńskiego lub studenckiego) bardzo szybko wpadają w zapał, unoszą się, gniewają, wyrzucają z siebie kaskady pytań, na które sami sobie odpowiadają, tryskają fontannami wykrzykników, wreszcie urągają... wstecznikom! Ci ostatni powinni również dorzucać ognia do wspólnej zabawy, ale niech ich ręka boska zachowa od gniewów i obrazy; serca ich zjednać winna złota szczerłość i głęboka wiara przeciwników. Salon staje się wkrótce podobnym do szkoły żydowskiej, rozmowa przechodzi w gwałt i czas ubiega jaknajmilej. Nikt nie zauważy, że to już noc późna i, niestety, czas do domu.

Wobec tego, nie miejcie mi za złe, że się wtrącam do dysputy pomiędzy p. Wiesławem i p. «27p.», choć nie pytany, odpowiem parę słów temu ostatniemu. Rozmowa może być tembardziej interesująca, że «27p.», jak mówi, nie zna Wiesława, za co ten płaci mu zapewne wzajemnością; ja nie znam ani «27p.», ani Wiesława i, jeżeli się redakcyi podoba (choć mi nic na tem nie zależy), to i oni wiedzieć nie będą, kto się ukrywa pod tajemniczymi inicjałami.

Od tak już dawna przysłowie karcii kociół za wyrzucanie garnekowi własnych braków, że obecnie żaden chyba już kociółek głosu nie zabierze, nie będąc zupełnie pew-

nym, iż na nim zaciężyć nie może też sama przygana. Wobec tego wypada uwierzyć, że «27p.» nie posługuje się wcale ogólnikami.

Jakoż, dowiedzieliśmy się odeń, że pojęcia jego tworzą «czynną armję zasad i przekonania świeżych, szczerych, żywotnych, zdobywających przyszłość dla świata». «Starożytna konstrukcja form bytu, pojęć, uczuć, słowem świata, opierała się na feudalizmie długie wieki. Ale się rozprzegła. Czemu? Bo w osnowie budowy leżała niemoc, leżał fałsz, leżała pomyłka». «Sam fakt życia nadaje pewne prawa życiu (?), z których naczelnem (?) jest dążenie do rozwoju, do stawania się *caemś* w zakresie właściwości swoich, do... postępu. Rozwój zaś i postęp nie może się opierać na przeciwieństwie interesów płci obu, ale na ich harmonijnem, zgodnem współdziałaniu». «Równość praw wymaga równości sił i uzdolnień do pełnienia obowiązków życia zbiorowego (!). Będzie ona zatem istniała zawsze o tyle tylko, o ile siły te zrównoważyły się zdolając. Suma praw kobiety nigdy i nigdzie nie przeważa sumy jej sił i uzdolnień (?). «Feodalizm został wykreślony ze słownika ludzkości, a szczytki jego rozbitych gmachów służą zaledwie na bitą cegłę do budowy okopów obskurantyzmu i tanich ogólników».

I t. d., i t. d., ale myślę, że jak na autora, którego tak gorzko manja ogólników u bliźnich, to i to wystarczy.

nej i drugiej wieje wiatr niemiecki, najbliższe otoczenie, zgodne może w rzeczach wiary, opornie i wrogo się trzyma w rzeczach narodowości; jak tu pracować w takich warunkach, jak politykować, aby nie dać powodu do «tranzjacji», a swoje wedle sumienia i przekonania robić? *Bona via, qui se bene latuit.* Oto hasło nieboszczyka w najszerszym i najszlachetniejszym zrozumieniu pojete. S. p. ks. Feliks umiał pracować dla polskiego ludu warmińskiego i pracował. Niestety, zakrótko! Lud warmiński oplakuje jego stratę, a my, którzyśmy znali szlachetną duszę nieboszczyka lepiej od innych, ze szlachetnym sercem pytamy: «Ozemu już, czemu tak przedko?» Niech spoczywa w pokoju, Warmja go nie zapomni!

Vicus.

Wrocław, 17 lipca.

Δ W pierwszej połowie lipca zajmował się powtórnie sąd w Bytomiu sprawą robotników, oskarżonych o naruszenie spokoju publicznego podczas strejku. Trzech: Zielińskiego, Małego i Bajaka trybunał skazał na rok i dziewięć miesięcy domu poprawy, 17-tu na 6 tygodni do roku więzienia zwykłego, uwolnił tylko czterech... Kopalnie szlache węgla przyniosły w roku ubiegłym nie mniej jak 17,600,000 beczek (1,500,000 więcej niż w roku zaprzesłym). Z sumy tej przypada na produkcję G. Szlaska 83%. Cena przeciętna roczna wynosi za beczkę dla G. Szlaska po 3 m. 18 f., dla Dolnego 5 m. 17 f. Na G. Szlasku pracowało w kopalniach węgla 41,000 górników, na Dolnym 14,435. Sprzedaż węgla przyniosła kopalniom 66,768,000 m. (5 1/2 mil. więcej niż w roku zaprzesłym)... Podczas, kiedy górnicy nieraz biedę cierpią, pobierają urzędnicy w większej części kopalni górnośląskich, oprócz pensji, tantjeme; im więc taniej płaca górnik, tem większa tantjema. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki z tego powodu wyzysk i ucisk biednego pracownika. Świeżo co natrafily wiercenia z ramienia fiskusu prowadzone w Nieborowicach pod Gliwicami na nowe pokłady węgla rozciągłości niezwyklej. Zaręczano, że kompleksu podobnego nie posiadają dotąd ani Niemcy, ani Austria, ani Belgja; chodzi tylko jeszcze o sprawdzenie, czy rozciągłości terytorjum rzeczzonego odpowie wszędzie głębokość pokładu... *Fiasco*, jakiego doznał zamiar regencji opolskiej co do zakładania ochronek niemieckich po wsiach polskich G. Szlaska, nie zraziło, jak się zdaje, rządu, bo słyszmy, że z innej teraz strony do celu zmierza: ministrowie wyznań i spraw wewnętrznych «*seswolili*» na osiedlenie się w Piekarach pod Bytomiem sióstr niemieckich św. Boromeusza, których zakład centralny istnieje w Trzebaicy. Trudnią się

one władztwo płaconowaniem obcych, pręto i w Piekarach będą się tem trudnić, ale przecież zarazem sążać się tam mają domem sierot, który się buduje, oraz obejmą kierownictwo zakładu, mającego powstać celem nauczania dziewcząt 15-letnich (t. j. takich, które ukończyły szkołę elementarną) prowadzenia gospodarstwa domowego i robót ręcznych. Tu już koniecznie trzeba powtórzyć znany wiersz «*Timeo Danaos...*» Ministrowie «*seswolili*» — małaż więc ktoś o to zezwolenie pukać. Kto? Czy nie katolicy rządowi z poparciem ka. biskupa wrocławskiego? Sprostowanie w tym względzie przyjelibyśmy sercem błogiem... Burza straszyła nawiedziła w d. 12 lipca 6 powiatów południowych G. Szlaska, idąc od zachodu ku wschodowi. W lasach samego księcia na Pszczyńcu, częścią połamała, częścią wyrwała z korzeniami około 100,000 drzew, zaś ludowi wiejskiemu zniweczyła w pasie szerokości dwumilowej cały plon, tudzież uszkodziła mu niepomiernie domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie...

Lambda.

Lwów, 25 lipca.

Δ Z lwowskiej drużyny dziennikarskiej ubył znowu jeden towarzysz. Po 47 latach ciężkiego i twardego życia, zgasł Lubin Hasiowicz, prawie nagle, ulegając kilkudniowemu zapaleniu płuc. Uczeń publicystycznej szkoły krakowskiej «Kraju», później Jana Dobrzańskiego, wstąpił przed laty kilkunastu do «Dziennika Polskiego» i tam już pozostał. Całą indywidualność zmarłego odtwarza dokładnie wydany niedawno zbiorek jego prac rymotwórczych: «Z nurtów życia»; smutne, prawie same bardzo smutne, tylko ironją barwione brzmią tam nuty. S. p. II. pracował w dziale politycznym, a dla kolegów swoich z ostatniej doby był wzorem pilności i poczucia obowiązków.

W prasie tutejszej jeszcze inna zmiana: od 15 b. m. p. Henryk Rewakowicz, jako wydawca i redaktor «Kuryera Lwowskiego», przestał ten organ podpisywać i wedle jednych pism całkiem z niego się wycofał, wedle innych tylko «czasowo, ze względów zdrowia» ustąpił. W miejsce p. Rew. firmę «Kuryerkowi» dał p. Edward Webersfeld, urzędnik lwowskiego magistratu. Wskutek zbiegu okoliczności, różni przypisują temu faktowi różne powody i znaczenie. Nie donosiłem wam bowiem dotąd z umysłu, że niedawno właśnie przedsięwzięto w redakcyi «Kuryera Lwowskiego» i w prywatnych mieszkaniach jego właścicieli i współpracowników, rewizye sądowe; celem poszukiwań miał być materiał socjalistyczny, a rezultatem stało się między innymi uwięzienie p. Bolesława Wysloucha, b. inżyniera, i usu-

wytworzyły konieczność różności, społeczeństwo urobiło dla siebie typ nowy, odmienny od mężczyzn—kobietę, która jako taka jest całkowicie atworem... postępu. A więc kobieta, o ile będzie doskonalić się, o ile bardziej odpowiadać będzie potrzebom społeczeństwa, postępować, o tyle bardziej pod względem przeznaczenia społecznego różnić się będzie od mężczyzny i bardziej odbiegać od idealów emancypacji. Dążenie więc do równouprawnienia jest, mojem zdaniem, wstecznictwem i to wstecznictwem stęchłym, nietoperzem, gwałtownem, bo chcąc cofnąć ludzkość aż do obyczajów jaskiniowych. Pan «*cyt.*» naturalnie z tem się nie zgadza i teraz, jeżeli tylko przyjdzie nam ochota, możemy urządzić sobie doskonałą ekstrametę: on będzie trafiał we mnie postępem, a ja w niego—wstecznictwem. Rozrywka bardzo przyjemna, niedroga i w prasie naszej posiadająca świetne tradycje.

Nawiasowo dodam, że p. «*cyt.*» bardzo nierozważnie godzi w p. Wiesława taką apostrofą: «On wie, że każdy, kto enczerne czy nieenczerne stoi przy masie, ma prawo za sobą biegać...» Właściwie to p. «*cyt.*»... to również... nie... P. «*cyt.*» i... »

nięcie jednego z współpracowników «Kuryerka» z posady rządowej, którą równocześnie zajmował. Tegoż dnia aresztowano kilku uczniów szkoły «dublańskiej i kilka osób w miejscach innych. Śledztwo prowadził znany z dzielności umysłu i prawości charakteru radca Duniewicz. Szczegóły, oczywiście, są trzymane w ścisłej tajemnicy, w tej chwili niepodobna ich jeszcze dotykać; o ile więc jednak wiadomości nie mylą, sprawa w toku śledztwa miała przybrać charakter odmienny i chodzi nie o socjalizm, lecz o zbrodnię czysto polityczną, a *la* tworzenie związków przeciw całości państwa austriackiego i t. d. Otóż wspomniana separacye między p. Rew. i «Kuryerkiem» łączy opinja z niżejszymi wypadkami.

Nota.

Kołomyja, 26 lipca.

Δ Miasteczko, a raczej miasto już dzisiaj, do którego w przejeździe zagnały mnie bogi. długie lata było przedmiotem żartów i posmiewiska całego kraju. Obskurantyzm parafjalny i pretensjonalne zacofanie kołomyjan stały się przysłowiowe. «Francuzem z kołomyi» po całej szerokiej Rusi nazywał się ten, co nie znając dokładnie języka, lubił się popisować koszlawą francuzczyzną. Tak bywało... Czy i dziś tam w głębinach towarzystw kołomyjskich nie dzieje się podobnie? lub też, czy nareszcie kołomyjanie nauczyli się dokładnie mówić po francuzku?—nie wiem, krótko tu bawię i na sprawdzanie gadek tradycyjnych nie mam czasu. To pewna, że na pierwszy rzut oka Kołomyja przedstawia się jako miasto rozwijające się, pełne ruchu i gorączki przemysłowej. Wozy ze zbożem i mąką krzyżują się bezustannie, przez środek rynku co godzinę mniej więcej sunie pociąg miejscowej kolei (nazwano ją *lokalką*), dążący do Słobody rungurskiej po naftę. Na dworcu zaraz po przybyciu opadną cię różni pośrednicy, najczęściej żydzi, i proponują ci tysiące rozmaitych interesów: to akcye dystylarni, to współdziałanie w noworozpoczętych szybach naftowych. Propozycje te są czynione w żargonie polsko-żydowskim. Ponieważ nie odpowiadałem, żydek biegnie i nie traci nadziei, przypuszcza tylko, że go nie rozumiem. Zaczyna tedy swoje: po rosyjsku, po rumuńsku, po węgiersku...

— *I speak english*—woła wtedy z tryumfem łamaną angielszczyzną — mogę panu za tłumacza służyć.

Zdobyty nareszcie takim bohaterstwem językoznawczem, tłumaczę «panu agentowi», dlaczego usług jego nie potrzebuje...

— *A gemajner-goj... a tutejsze purec!* — wrzasnął żyd do swoich i machnął lekceważąco ręką.

Kilka dni pobytu w Kołomyi wypadły na

rzące instynkty ogółu nie ciągnęły w tę stronę.

Postęp przypomina jeszcze inną grę, zwaną pospolicie *zajacem*. Również bardzo miła rozrywka. Z grona uczestników dwu pozostaje na miejscu i chowa gdziekolwiek swoje oczy, najlepiej pod opiekę osoby neutralnej; reszta się ukrywa. Na hasło: «zając do pana, charty w pole» rozpoczyna się łapanina; zając, który dobiegł do oznaczonego punktu lub linii, zostaje ocalony. Otóż «postęp» w dyskusjach dziennikarskich podobny jest do takiego punktu lub linii. Każdy logiczny lub socyalny zając, jak tylko dopadnie do słowa «postęp», drwi sobie z chartów-wsteczników.

Naturalnie «czynna armja zasad», «świeże a szczerze przekonania» i t. d., to wszystko synonimy postępu; każda nowinka drapie się zaraz na podobne wyniosłości. Gdyby ktoś zaproponował reformę ubrania i żądał dla mężczyzn tylko fraków, a dla kobiet tylko turniur, to niewątpliwie powoływałyby się na postęp, sarkali na despotyzm przesądów, na feudalną tyranię wołny zwierzęcej nad ciemną ludźmi, a może odwrótnie. I prozę nie... to podobne jest niepodobien... w... byby to awrot do tych... i dla emancypacji sta... awrot młodej aryst... to... tylko ubrania nie

Naprzód parę słów o postępie, potem o feudalizmie.

Co jest postęp? Używając języka p. «*cyt.*», jesto zapewne parcie się dusz świeżych i serc niesfazonych do rozwoju sił naturalnych, albo naczelnie prawo życia, w którym siły równoważą obowiązki, albo «stawanie się *creme* w zakresie właściwości swoich». Traktując rzeczy bardziej powszednie i ograniczając się do sfery dziennikarskiej, postęp jest *piłką*, ale piłką niezwyklej, bo bawić się nią mogą i starsi. Dla p. «*cyt.*» np. równouprawnienie jest postępem, dla mnie przeciwnie postęp polega na wzroście nierówności, na dalszym rozwoju stosunków dzisiejszych, feudalnych—jeżeli chce autor—mnie dźwięki słów nie przejmują zgroza. Mam pretensje, że twierdzenia powyższe da się udowodnić. Rozwój socyalny polega na pozbywaniu się cech i obyczajów, odziedziczonych ze świata zwierzęcego, oraz na wzroście właściwości ludzkich, wytworzonych przez życie społeczne i jego potrzeby. Na to chyba zgoda? Za czasów naszego gnieźdzenia się w jaskiniach i wczelniej było tak, jak teraz u wilków i małp: namica szukała sama zera, przy powych warunkach sama rozpoczynała łakury, gryzała się z sąsiadami też sama (słów i adwokatów nie było), słowem parowało równouprawnienie i emancypacja zapadła. Dopiero potrzeby życia społecznego

wienia miejsca obrazom, gdzie wystąpią «les braves Hongrois». Wystawa potrzebuje urozmaicenia dekoracyi. Nass.

Bulgaria. [List «Kraju»]. Stronicy rządu tryumfują. Bulgaria otrzyma prawdopodobnie aż dwie pożyczki: jedną miejską, mającą być wypłaconą z Anglii w sumie 10 milj. franków, przeznaczoną na regulację miasta Sofji, a zabezpieczoną na dochodach tegoż miasta. Formalności już skończona, ale do wypłaty jeszcze nie przyszło. Druga pożyczka rządowa, zafiarowana przez pewnego amerykańskiego bankiera Clavgue, reprezentanta jednego amerykańskiego syndykata, wynosi 25 milj. fr. Procent od tej pożyczki wynosi 6, emisyja 85 $\frac{1}{2}$ %. Esąd chwali się, że wiaściwie emisyja będzie wynosić nie 85 $\frac{1}{2}$ %, lecz 89 na sto, albowiem niektóre wydatki, jak drukowanie obligacyi, należytość stemplowa, ponosi pożyczający bankier. Zdaniem rządu, obecna pożyczka ma także znaczenie polityczne; dowodzi ona, że Bulgaria potrafiła wyrobić sobie zagranicą kredyt mimo trudnego położenia politycznego, w jakim się znajduje. Mniej różowo zapatruje się na pożyczkę Radosławow; niepodoba mu się to, że rząd, jako gwarancję pożyczki, zastawia dochody ze wszystkich gotowych i mających powstać kolei... Dziennik «Makedonia», mający za cel obronę uciśnionych bulgarów w Macedonji, zakrawa coraz więcej na pismo agitacyjno-rewolucyjne. Redakcyja posiada w Macedonji swoich agentów, którzy natychmiast donoszą o każdym gwałcie, popełnionym przez tureckich urzędników. Każdy numer dziennika ma do zanotowania po kilka lub kilkanaście wypadków gwałtu i bezprawia. W ostatnich czasach namawia dziennik swoich rodaków w Macedonji, aby zawczasu przygotowywali się do powstania. «Wojna, z którejkolwiek rozpoczeta strony jest niennikniona. Macedończyk powinien być na pogotowiu, aby na dane hasło powstać w obronie swej ojczyzny. Jedyny nasz ratunek — w powstaniu». Rewolucyjny duch «Makedonji» niepodobał się rządowi. Prezes Sobranja Zacharij Stojanow deklara wszystkim starają, aby namówić ministrów do zakazu wydawania dziennika. W rozmowie, jaką miałem ze Stojanowem o tej kwestyi, objaśniał mi, że rząd bulgarski, starający się zachować wszelkie pozory lojalności względem Turcyi, nie powinien pozwalać pierwszemu lepszemu redaktorowi psuć te dobre stosunki. Według zapatrywania Stojanowa jeszcze nie przyszedł czas dla bulgarów myśleć o Macedonji... Niemniej jednakże nie zasypiają gruszek w popiele serbowie. Serbacy konsulowie w Soluniu (Salonikach), Bitoli i Skopji otrzymali polecenie, aby się zajęli zależeniem w odpowiednich miejscowościach serbskich szkół. Zarazem wspomniani konsulowie będą otrzymywali od swego rządu potrzebną ilość serbskich ksiątek dla rozdawania między macedońską ludnością... W Konstantynopolu rozpoczęto budowę bulgarskiej cerkwi, której fundamenty postawiono przed 30 laty. Grecki patriarchat nie mógł i tym razem być obojętny na samodzielny rozwój bulgarskiego kościoła. Dowiedziawszy się, że bulgarski egzarcha przystąpił do budowy cerkwi, udał się z prośbą do tureckiego rządu o zakaz budowania. Jednakże rząd nie uwzględnił prośby na zasadzie, że spór kościelny

między grekami i bulgarami dawno skończony, i że bulgarski kościół jest niezależny od kościoła greckiego. Petko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Do czego zeszła «kwestya wschodnia» w sześćdziesiątą rocznicę pokoju adryanopolskiego].

«Wzburzenie na wyspie Krecie wzmaga się, wiele rodzin przenosi się do Grecyi, ludność dopomina się przedewszystkiem o zaprowadzenie samorządu finansowego...» — taką jest treść ostatniego telegramu «Agencji Havasa» z Aten z d. 16 (28) b. m. Z Londynu jednocześnie rozesłano depezę tej osnowy: «Na posiedzeniu izby gmin w d. 17 (29) b. m. podsekretarz spraw zagranicznych Fergusson oznajmił, że ludność Krecy nie zgodziła się na przyjęcie protektoratu Anglii». Dodajmy do tego szereg doniesień dawniejszych, takich jak: usiłowania przedsiębrane przez Anglię w celu zagarnięcia wyspy; półsłówka Salisbury'ego, zwiastujące niechybne odpadnięcie Krecy od Turcyi; list premiera angielskiego w «Timesie», odmawiający kredytu pomienionemu prorocztwu; oburzenie dzienników niemieckich, zwłaszcza «Kreuz Ztg» na Anglię za jej widoki samolubne na wyspie Krecie, «która powinna należeć do Grecyi»; zamiar W. Porty przystąpienia do przymierza mocarstw Europy środkowej; protest teje Porty przeciwko posiadzeniom ją o podobne zamiary... Dalej, zestawmy ze wszystkimi powyższymi stylowemi mactwami prasy, telegramu i trybuny dwa fakty następujące: podróż króla greckiego do Petersburga, Paryża i Londynu oraz zbliżające się spokrewnienie Hohenzollernów z panującym domem greckim, a ze wszystkiego wyplynie ten oto wniosek drobny, lecz niemylny, oświetlony w dodatku dość jaskrawymi zeszlórocznemi i tegorocznemi dyskusjami o względem ubóstwie uposażenia rodzin panujących w Niemczech i Anglii: — że siostra Wilhelma II a wnuczka Wilhelma I, zamiast gotówki, przyniesie Grecyi najniechybniej w posagu Kretę, — to jest jeszcze jeden kawałek, oderwany od martwego już w Europie dziedzictwa Osmanlisów...

Czasteczkowe takie «rozdziobywanie» rozkładające się ciała Turcyi, przyznajemy się, wygląda dość nieestetycznie — zwłaszcza wobec niezmiernie hałaśliwego roztoczenia wszelkiego rodzaju pozorów strategicznych, przykrywać mających kruczą tę operacyę. Dąży się do ściągnięcia w sposób mniej lub więcej zręczny i o ile podobna pocichutku nędznego jakiego płatka gruntu bądź nad zatoką salonicką, bądź w Azji Mniejszej, bądź wreszcie na wschodnim pobrzeżu Afryki,

emancypacyę traktować pobłaźliwie i z dyskursów, broń Boże, nie usuwać.

Mnie w dyskursie z Władysławem najlepiej podobalo się zdanie: «Miłość jest to miód, który się nie starzeje, choć go jeszcze pszczoły z Hymetu robiły».

* * * *

Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

W CZASIE WIELKIEJ KANIKULY.

W czasie wielkiej kanikuly,
Co trwa prawie od miesiąca,
Sennej ciszy nie nie zmaga,
Ledwo dysze wśród bibuty
Polityka konająca.

Do zdrojowisk i nad morze
Dyplomaci pędzą zwawo,
Ten na lewo, ów na prawo...
Uzdrowie ich. Panie Boże,
Woda, mlekiem, tlenem, szczawą.

Niech się kapie dyplomata,
Czy to stary, czy to młody.
Z ich wakacyj nie ma szkody
Ni dla ludzi, ni dla świata;
Tylko w pismach więcej... wody.

AUSTRYACKIE DELEGACYE.

W złoconej sali
Chodzili w gali,
Wiele gadali
I pojechali.

a za każdym razem rozlega się dokoła kwestyi, postawionej z tego powodu czy nawet z powodów całkiem ubocznych, taka wrzawa wojenna, taki harmider dyplomatyczny, jak gdyby powstać lub zapaść się miała cała jedna szósta część świata. Dla złapania muchy, lampart wielkobrytański, do wspólki z orłami pruskim i austriackim, rozdziawiają paszczyki, jak gdyby chodziło o zjedzenie wołu. Doszło do tego, że niech dziś nędzny jaki pończoszniczek manchesterski osiadły w Pera zażąda dla swego magazynu niezależności politycznej, mocarstwa nie zaniebajają powiedzieć padyszachowi: «daj, bo inaczej wybuchnie jutro wielka wojna wschodnia — a może nawet europejska». Zdziarska zaś ta pogroźka powtarza się od pewnego czasu z jednostajnością rzeczywiście nużąca, zdolną rozstroić najmocniejsze nerwy.

Wybiera się oto szach perski w podróż po Europie. Pragnie po raz pierwszy w swym życiu upoić się widokiem Wilna z wysokości góry zamkowej, odwiedzić starych znajomych w Warszawie, przypomnieć księciu Broglie w Paryżu, że był podobno ministrem w epoce poprzedniej wystawy powszechnej. Jedzie zdrów i wesół. W Petersburgu odwiedza słoneczną jego wielkość, jak chce zwyczaj odwieczny, pp. Giers i Zinowjew, naczelnik wydziału spraw azjatyckich. Rozmawiają z sobą od niechcenia o potrzebie zżyłości sąsiedzkiej dwóch mocarstw, o wzmocnieniu istniejących dobrych stosunków, etc. Szach przyrzeka, potakuje — oświadczając, że za powrotem swoim do Persyi pomyśli o wszystkim. Tymczasem opada go w Londynie zgraja rozmaitych komiwojażerów p. Drummond-Wolfa, zdobywa od wielkiego wezyra rzekomy «sekret» narad petersburskich — i, jak świeżo wykryły «Mosk. Wied.», wniwecz obraca wszystek ten zasób dobrych wrażeń i postanowień, powziętych nad Nową. Jakim sposobem? A żadnym innym, tylko z pomocą «przyszłej wojny powszechnej». Wmówiono dygnitarzom perskim, że wojna ta jest niennikniona, że wisi już w powietrzu i że wobec straszliwych następstw ogólnego zatargu, Persya daleko lepiej uczyni, gdy pieniądze — jeśli ma jakie — umieści w teherańskiej filji banku angielskiego. Nie dość na tem. Dla przyjęcia szacha wypadło nad granicą kaukaską poruszyć parę pułków kawalerii — i oto czytamy dziś w ministeryalnym «Standardzie»: «Rosya na Kaukazie gromadzi ku granicom Armenji tureckiej armję, złożoną z 80,000 żołnierzy; ogólna wojna europejska będzie niennikniona, jeśli Turcyja nie zapobieży dalszym nadużyciom kurdów, nie poczyni reform... w kierunku — rozumie się — pożądanym dla interesów angielskich.

Co z szachem na widowni azjatyckiej

PRZEWIDUJĄCY.

Wraca Milan do Belgradu, a w tej samej chwili W mieście onem cna ruletę serbi założyli. Czy przypadek te dwa fakty jedynie jednoczy? Czy też może w byłym królu siedzi duch proroczy? Floh.

PODSŁUCHANE.

A. Wiesz pan jaki błąd mają nowe jednoguldenówki?
B. Może puszczają farbę?
A. Nie o to idzie! Główny błąd w tem, że ich łatwo dostać nie można. Floh.

SPROSTOWANIE.

Opierając się na wiadomościach ze źródła autentycznego, możemy donieść, że szach perski nie dla tego omija Sawajcarję, że znajduje się ona w nielase u pewnego mocarstwa, ale z tego jedynie powodu, że widokiem brzydkich kobiet zbyt się już nasycił.

POJEDYNEK.

W pojedynku między balanzytowskim deputowanym Laur'em a jego kolegą z parlamentu Tomsohnem, ani jedna kropla krwi nie padła. Dziwni są ci nasi panowie deputowani: podczas debatów mordują się słowami, a w pojedynku silią sobie twarzę od pocałunków. Triboulet.

SENSACYJNE TELEGRAMY Z RZYMU.

Rzym 10 godzina rano. Przed chwilą opuścił papież Leon XIII bramy miasta.
Rzym 12 w południe. Prostując poprzedni telegram, donosimy, że nie papież Rzym, ale Rzym papieża opuścił. Triboulet.

Emancypantka jest każda zwolenniczka tej doktryny bez względu na to, czy posiada patent i «tworzy fakt niezależnego istnienia», czy też zajmuje skromne stanowisko nianki lub kucharki. Najbardziej zaś typowymi przedstawicielkami emancypacji są pannie, które muszą sobie czemś czas zająć pomiędzy skończeniem pensyi i wyjściem za mąż. Wielka doktryna najnsadniej trafia do tych świeżych i szczerych umysłów i jest dla nich najodpowiedniejszą. Oczywiście, są to pisklęta umysłowe, do których, gdyby się chciało zastosować równouprawienie, toby się z niemi nie rozmawiało o emancypacji, jak się nie rozmawia z «mężczyzną»... z klasy 7, który przecie oddawna już posiadał tajemnicę tablicy pitagoresowej, historję przechodził według większego podręcznika Rowajskiego, a ponieważ czas ma zajęty nauką, więc mniej oddawał się myślom samodzielnym.

Zapał emancypacyjny jest dziełem wyobraźni i temperamentu. Powstała wichura i porywa umysły słabiotki, wyniszczające się samoistnemi myślami. Takich wichur było już wiele, zdarzały się silniejsze i minęły; ani fakt ich istnienia, ani nawet szybki wzrost bynajmniej nie przemawia ani za słusnością, ani za przyszłością; nie będzie tej, będzie inna; ta przynajmniej wesoła, a zdarzają się przykre i nudne. Należy przeto

ytetu jako źródła szerzącego i wzmacniającego cywilizację rosyjską w kraju północno zachodnim; odwrotnie zaś, powołując się na przykład akademii duchownej w Kijowie, która nie przeszkodziła rozwinięciu się sztuki, wątpił o doniosłości wpływu akademii duchownej w Wilnie, zwłaszcza wobec prawdopodobnie nielicznego kontyngensu słuchaczy z 6 miejscowych seminariów prawosławnych. Zwolennik akademii, odpierając powyższe zarzuty, dodał, że nie widzi żadnych właściwie korzyści z założenia uniwersytetu, który nie mógłby uwzględnić specjalnych warunków kraju północno-zachodniego, a tymczasem skorzystałoby z nowej instytucji polacy i żydzi, wciskając się gromadnie do wszechnicy. Redakcja «Now. Wr.» ze swej strony, omawiając niniejszą polemikę, stara się pogodzić swoich korespondentów i zaznacza, że obaj oni błędzą, albowiem niesłusznie odgraniczają widoki religijne, t. j. walkę prawosławia z katolicyzmem od widoków politycznych, t. j. walki narodowościowej, ponieważ w kraju północno-zachodnim powyższe rozgraniczenie ściśle przeprowadzić się nie da. Od projektów dziennikarskich do zamierzeń rządowych bardzo jeszcze daleko, to też nie myślimy zabierać głosu w tej kwestyi, jaki mianowicie wyższy zakład naukowy jest dla kraju potrzebniejszym. Sądzymy jednak, że obaj korespondenci błędzili nie tylko w tem rozgraniczaniu religijnych i politycznych interesów, ale również w traktowaniu rzeczonych interesów ze stanowiska wyłącznego.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Scholastyka publicystyczna. «Ludi ili Ucsreǔdienja». Pamiętniki pani Błogosławitłowej o «wielkich ludziach». † Andrejew].

Bardzo popularną jest w Rosyi bajka (pono naśladowana) Chemnicera «Metafizyk», ośmieszająca dziwnego filozofa, który wpadłszy w dół, zamiast się z jamy wyostać, zaczął rozumować i rozprawiać, co to jest właściwie sznur, który mu podawano? Bajka ta, jak nadmieniliśmy, jest popularną dla tego, że przykłady takiego domorosłego filozofowania bez celu i powodu bardzo często zdarzają się w społeczeństwie i publicystyce rosyjskiej. Pannę tu dotychczas jakiś zabawny scholastyk społeczny, drapujący się w togę gruntowności. Przed 30 laty naprzykład zastanawiano się na seryo nad tem, co właściwie jest wyższem: czy Puszkina, czy para butów? i wówczas wydawała się ta analiza ogromnie głęboką; przed laty 15 znalazłem w jednym z grubych zurnalów bardzo długi i poważny artykuł o tem, co dla człowieka jest potrzebniejszem: ziemia czy powietrze? a już to rozumowanie na temat zagadkowy, co tworzy postęp, czy udoskonalenie indywidualne, czy udoskonalenie instytucyj, formułowany zwykle «ludi ili ucsreǔdienja», powtarza się stale. Pamiętam np. taki, bardzo charakterystyczny objaw: Na początku r. 1884 ukazał się w «Mosk. Wied.» prosto grzmiący artykuł zmarłego Katkowa, z zapowiedzią nowego systemu w polityce wewnętrznej, systemu, który genialny dziennikarz charakteryzował jednym zwrotem «rząd powraca». Zdawałoby się, że taki artykuł, pisany przez człowieka tego znaczenia i wpływu co Katkow, dawał pole do dyskusji żywej, do ujawnienia się realnej myśli publicystycznej, t. j. do omówienia planów, widoków, faktów i następstw współczesnych; tymczasem zamiast barwnej dyskusji w prasie z małemi wyjątkami wypłynęli znowu owi «ludi ili ucsreǔdienja». Ktoś nawet robił zarzut Katkowowi, że jest płytkim, bo właściwe w swoim programowym artykule owa głęboka kwestya pominał, a tymczasem, zdaniem gruntownego publicysty, należało na-

przód rozstrzygnąć, co ma Rosya na drodze postępu prowadzić: «ludi ili ucsreǔdienja», a dopiero potem kreślić program przyszłości.

Jeżeli więc nawet w takich czasach zajmowano się rozstrzygnięciem tej zagadki, to nie dziwnego, że obecnie w porze ogórkowej do niej powrócono. Zgłębieniem tego zadania zajmuje się «Jużnyj Kraj» i nieco już starszą się, jakkolwiek dawniej świetny publicysta Szelgunow, któremu zresztą kwestya scholastyczna daje powód do wypowiedziania rozmaitych aluzyj współczesnych. Zagadka jednak pozostaje nierozwiązaną: «Jużnyj Kraj» powiada «ludi», p. Szelgunow «ucsreǔdienja», a «Niedziela» — i «ludi i ucsreǔdienja». To tylko pewna, że spór jeszcze nie ukończony i kiedyś zapewne wznowi się w innych okolicznościach.

Czem sobie jednak tłumaczyć należy tak dziwną żywotność scholastycznej w gruncie kwestyi? Oto żywotnością odpowiednich właściwości i przekonań w społeczeństwie. «Niedziela» charakteryzuje takowe następującemi słowy: «U nas pierwiastek indywidualny długo pozostawał pod dość absolutną opieką instytucyj społecznych. Opieka ta wyrobiła skłonność do liczenia wyłącznie na «władzę» (nacjalstwo). Przyzwyczajony się do tego, że wszystko na niwie społecznej wytwarzało się niezależnie od nas, z mocy jakiejś «instytucyi», wychowani w tradycyi przysłowia: «moja chata s kraju, niczego nie znamu», a zatem za nic, nie odpowiadam, zwolennicy wyjątkowego znaczenia instytucyj rozstrzygają wszelkie kwestye poprostu, a przytem w ten sposób, że żaden wniosek nie jest obowiązującym dla indywidualów, bez czynnej działalności których wszelkie doskonalenie się społeczeństwa staje się niemożliwym. Odwrotnie, stronnicy osobistego udoskonalenia jednostek również rozstrzygają wszelkie kwestye społeczne bardzo poprostu, zapominając, że i instytucje społeczne stwarzają nieraz warunki, stawiające tamę doskonaleniu się jednostek».

Nie wiem, czy rozumowanie «Niedzieli» trafi do przekonania ogółu, tembardziej, że ogół ten, rozczytując się w prasie rosyjskiej, mógł mimowoli nabyć przekonania, że właściwie na postęp społeczeństwa nie wpływają ani ludzie ani instytucje. Paradoks powyższy koniecznie nasuwa się jako przypuszczalne streszczenie poglądów publicystycznych wobec charakterystycznego braku poszanowania własnych ludzi i instytucyj, jakim się odznacza prasa rosyjska. Począwszy od Puszkina, na każdym w Rosyi wybitniejszym człowieku — mówiąc poprostu — «psy wieszano», nie było również instytucyj, którejby nie przypisywano jaknajgłębniejszego wpływu. To powszechne lekceważenie «ludzi i ucsreǔdienja», jest bardzo charakterystycznym dopełnieniem jałowej analizy na temat co lepsze i ważniejsze «ludi ili ucsreǔdienja».

Przykładem np. popularności takiego lekceważenia ludzi wybitnych jest wielkie powodzenie lichych wspomnień pani Błogosławitłowej o autorach rosyjskich z przed lat 30. Autorka naogół nie sympatyzuje z żadnym z ówczesnych koryfeuszów literatury, ani z Turgeniowem, ani z Niekrasowem, ani z Dobrołubowem; o to zresztą mniejsza; we wspomnieniach tych jednak obok antypatyj nie znajdujemy ani jednego rysu, malującego te wybitne indywidualności, niema wzmianki ani o ich przekonaniach, ani o planach literackich; są natomiast wytknięte rozmaite słabostki w jedzeniu, picciu, drobnych i pospolitych przyzwyczajeniach i t. p. Publiczność zaś z zapalem rozczytuje się w tej rzekomej degradacji wielkich ludzi do poziomu zwyczajnych, śmiesznych śmiertelników. Wielcy ludzie jednak pozostają sobą, boć jeżeli przysłowie twierdzi, że dla lokaja niema wielkich ludzi, to nie dla tego, żeby ich w rzeczy samej nie było, ale dla tego, że lokaje ich ocenić i zrozumieć nie umieją.

Ofiarą braku poszanowania dla «ludzi» w prasie był nieraz świetny smarty Eugenijusz Andrejew, główny organizator oddziału rosyjskiego na wystawie paryskiej, człowiek chociaż nie «wielki», ale wybitnej prawości i dobranej swym społeczeństwu służby,

którego jednak z całą rozwiąłością językową szkanował niedawno tydzień, korespondujący z Paryża do «Now. Wr.». E. Andrejew pracował głównie nad udoskonaleniem drobnego przemysłu («kustarnoj promyslenosti») w Rosyi, brał bardzo czynny udział w pracach komisji rządowej, następnie zaś przewodniczył odnośnej sekcji w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. Dużo pracował również i nad organizacją wykształcenia profesjonalnego. Przed 9 laty zdawało się, że Andrejewa oczekuje w przyszłości wybitna karyera państwowa, albowiem wysoce go cenili hr. Loris-Melikow, ale pomimo zmiany okoliczności, zmarły umiał być czynnym i po za obrębem kancelaryj rządowych i interesów osobistych. Był on rzadkim typem człowieka o ustalonych przekonaniach politycznych, który jednak nie poprzestawał na jałowej negacyi, a i w cieśniejszym zakresie potrafił pracować dla publicznego dobra.

Scarabejus.

PRZEGLĄD PRASY.

Przenikliwość. Korespondent «Sławian. Izw.», opisując malarstwo słowiańskie na wystawie paryskiej, kilka sympatycznych słów poświęca malarstwu polskiemu i oddaje gorące pochwały obrazowi Matejki. Przypatrywał się korespondent widać bacznie temu obrazowi, ubolewać jednak należy, że tej pilności nie towarzyszyła erudycja. Bo oto co dojrzał p. Filipow:

«Obraz ten jest jakby wspaniałym napisem grobowym dawnej Polski i zdawałoby się, że Kościuszko, występujący jak żywy na swym ramaku, w tej chwili wygłosi swe sławne «Finis Poloniae».

Jestto doprawdy przenikliwość już zbyt daleko posunięta, bo chyba Matejko nie chciał nadawać tej cechy Kościuszce; dyktator zaś po zwycięskiej bitwie nie mógł tak wyglądać, jak się p. Filipowowi zdało. Autor widocznie pomieszał dwie bitwy, dzięki podobieństwu końcówek. W organie zaś, poświęconym sprawom słowiańskim, takie pośliżnienie się jest nieco nadspodziewanem. Wypadałoby raczej redakcyi «Sław. Izw.» zaznaczyć, że owe słowa Kościuszki, jak to wykazał p. Korzon, są na niczem nieosnutą legendą i niema o nich wzmianki ani w raporcie Fersena, ani w żadnej współczesnej relacyi o bitwie maciejowickiej.

Porównanie. Omawiając apostrofę Jules Simona, który porównał (wyznajemy dość niefortunnie) metodę postępowania Napoleona I z prasą opozycyjną, do postępowania w Rosyi z «kościółem rusińskim» («église ruthénienne»), «Nowoje Wremia» powiada:

«Słowa powyższe zdradzają doprawdy dziwną lekkomyślność byłego p. ministra oświaty, profesora i akademika. Przedewszystkiem co to za kościół rusiński? Jeżeli to ma być kościół unicki, to wypadłoby wiedzieć p. Jules Simon, że nawet papież nie uważali go za katolicki. Powtóre, o jakich to prześladowaniach może być mowa. Kościół unicki prześladowali nie rosyjanie ale polacy. Jeżeli zaś pod słówkiem prześladowanie rozumieć należy podwójne przyłączenie, to anegdota jest dość wątpliwa. Przyłączenie («soosojedinenije») nastąpiło w ten sposób, iż skłoniono duchowieństwo unickie do przyjęcia prawosławia, duchowieństwo zaś naśladowali parafjanie. Jeżeli były jednostki protestujące, to jedynie między świeckimi, przeciwko którym niestety uciekano się do środków policyjnych, w interesie utrzymywania porządku publicznego».

Z zakresu ortografii. Dzienniki rosyjskie doniosły niedawno o świeżo wydanym przez gubernatora wołyńskiego okólniku, polecającym wszystkim podwładnym instytucjom rządowym i urzędnikom, ażeby we wszelkich aktach urzędowych nazwę guberni Zytomierza pisać: «Житомир» nie zaś «Житомиръ». Jako motyw przytoczono w okólniku tę okoliczność, iż takiej właśnie ortografii trzymał się «Swoǔ Zakonow» wydania 1857 r., a zatem tę, nie inną pisownię przyjąć należy. Z tego powodu «Syn Otczesztwa» czyni uwagi następujące:

«Wszelkie postanowienie władzy rządowej, przez siebie ustanowione, nabiera mocy obowiązującej i powinno być ściśle wykonywanem; ciakawą przeto jest kwestya: o ile postanowienie gubernatora wołyńskiego obowiązującym będzie dla redaktorów

podręczników geografji, a zwłaszcza też dla akademji nauk, w której słowniku miasto gubernialne Żytomierz pisze się przez «и» nie zaś przez «i». Moe obowiązująca ortografja *Swođu Zakonow* jest zasadą zupełnie nową i nie wytrzymuje poważnej krytyki już choćby dla tego, że i *Swođu Zakonow* drukuje się w drukarni, przeglądają go zwyczajni korektorowie, a zatem i tam zdarzyć się mogą a nawet dość często się zdarzają pomyłki; pomyłek jednak uprawniać niewolno.

Nad sposobem pisania wspomnianego miastka zastanawia się też i «Grażdanin», który takie czyni apostrophen:

«Wielu utrzymuje, że prosto pisać należy *Żydomipi* (Żydymir), t. j. stolica albo raczej świat cały żydów. W samej rzeczy żydów w tym błogosławionym grodzie guberni wołyńskiej więcej niż potrzeba. W ogólności na naszych kresach zachodnich język rosyjski pauje się widocznie—przeważnie zaś z powodu mnóstwa wyrazów polskich, malaruskich i t. p.

Na dowód ostatniego swego twierdzenia «Grażdanin» przytacza, iż zwierzchność eparchjalna chersońska uznała za potrzebne wyjaśnić w swym urzędowym organie («Cher. Eparch. Wiedom.»), że wyraz «zanimal» (pożyczać) wymaga dopełnienia: «u kogo» (od kogo) nie zaś «komu».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Zdrowie W. Ks. Konstantego pozostawało w ciągu ubiegłego tygodnia bez zmiany. Siły chorego powoli wzrastają, ale od czasu do czasu bywają niezbyt silne ataki. Stan ogólny dość zadawalniający.

× Medal. Jak donosi «Journal de St-Petersbourg» Towarzystwo narodowe francuzkie, założone w celu zachęty do dobrych uczynków, pozostające pod prezydencją Jules Simona, pod datą d. 30 kwietnia r. b. przesłało poniższy list Najjaśniejszemu Panu Cesarzowi Rosyjskiemu:

«Wasza Cesarzowa Mość,

Towarzystwo nasze, istniejące od lat dwudziestu ośmiu, wyznaczyło na dzień 2 lipca wielkie posiedzenie publiczne, na którym będą rozdawane nagrody za cnotę, miłość ludzi, meztwo i poświęcenie. Nasza rada najwyższa, szczęśliwa, że może wobec całego narodu zaświadczyć przyjaznej dla Francji Rosji swe uczucia sympatii i wysokiego szacunku, postanowiła na ogólnem zebraniu przedłożyć Waszej Cesarzkiej Mości medal, który winien być czelem wspomnieniem pięknych czynów Cesarza, w czasie katastrofy kolejowej przy Borkach. Rada Najwyższa, ośmiela się mieć nadzieję, że Wasza Cesarzowa Mość z właściwą Mu dobrocią raczy zezwolić na zaofiarowanie sobie w dniu 2 lipca, w dniu wielkiej uroczystości jaką przygotowujemy, wzmiankowanego medalu».

Najjaśniejszy Pan raczył prośbie zadośćuczynić i Towarzystwo na zebraniu ogólnem zawotało wydanie medalu Najjaśniejszemu Panu. Następnie medal został doręczony i Najjaśniejszy Pan rozkazał wyrazić podziękowanie Towarzystwu popierania dobrych uczynków.

× Skład departamentów rady państwa ustanawianym bywa co pół roku przez ukaz Najwyższy. Świeżo ogłoszono nazwiska członków, mających zasiadać w drugiem półroczu r. b. Przewodzącym w departamencie prawodawczym na miejsce br. *Nikolai* zamianowany został dotychczasowy kontroler państwa sekr. stanu rz. r. t. *Solskij*, świeżo na członka rady awansowany. Członkami tegoż departamentu pozostali, jak dotąd: rz. r. t. *Staryckij*, sekr. st. rz. r. t. *Pieretz*, sekr. st. rz. r. t. *Friss* i r. t. *von Derois*. Do departamentu spraw cywilnych i duchownych oprócz dotychczasowych członków rz. r. t. *Stojanowskiego* (przewodniczący), sekr. st. rz. r. t. *Filosofowa*, sekr. st. rz. r. t. *Mansurowa 2-go* i rz. r. t. *Luboszczyńskiego*, powołany został senator rz. r. t. *Satomon*, były przewodniczący w I-m departamencie senatu, mianowany w styczniu r. b. członkiem rady państwa. Członek *Luboszczyński*, jak to już donosiliśmy, zmarł przed kilkunastu dniami. Nakoniec departament ekonomji państwa powiększony został o jednego członka, mianowicie r. t. br. *Mengdena*, byłego prezesa Towarzystwa kred. w Król. polskiem. Poprzedni członkowie tegoż departamentu: rz. r. t. *Abasa* (przewodniczący), jen. adj. jen. inf. *Isakow*, jen. adj. inż. *v. Kaufman*, sekr. st. rz. r. t. *Kachajew*, rz. r. t. *Markus* i r. t. *Nikołajew*—pozostali na dotychczasowych stanowiskach.

× Hr. *Jadwiga Rzewuska*, wdowa po jenerale Adamie Rzewuskim, autorka pracy historycznej p. t. «Wielka rodzina w wielkim narzędziu», wydanej pod pseudonimem Piotra Leliwy, zmarła w Pohrebyaszczach w d. 11 b. m. Zmarła znana

była dobrze w kołach towarzyskich Petersburga, gdzie za życia męża mieszkała. Zawdzięcza jej wiele katolickie Towarzystwo dobroczynności, którego była protektorką i na rzecz którego organizowała bale i koncerty.

× Jubileusz 50-letniej działalności artystycznej Antoniego Rubinsteina przypadł d. 11 b. m. Z powodu ogórkowej pory, obchód jubileuszu został odłożony na dzień 18 listopada r. b. Rubinstein jednak miał szczęście otrzymać gratulacyjny telegram od Najjaśniejszych Państwa.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Życie warszawskie. [List «Kraju»]. Ostatni maruderzy opuścili już Warszawę, szukając letnich złudzeń w wynajętych dworach, dworkach i chalupach. Mówią (naocznie tego nie stwierdziłem), że w tym roku włąksza niż kiedykolwiek liczba «piechotyńców» wyruszyła na odkrywanie... własnego kraju. Tem lepiej. Idzie wszakże o to, by odkryć swych w tajemnicy nie trzymali. Może, dzięki tym Kolumbom poznamy nareszcie samych siebie, poznawszy wprzód innych. Oni też może ułożą dokładny i wszechstronny przewodnik po kraju, którego nam dotąd braknie. Wprawdzie krząta się ktoś przemysłny około wydania książki, którąby suto zdobyły płatne ogłoszenia prowincjonalnych kupców i fabrykantów; wiadomo jednak, że wyzyskać potrzebę i zaspokoić ją, to dwie rzeczy różną. Liczba zwolenników sportu pieszego tak wzrosła, iż zamyślają podobno o złączeniu się w towarzystwo. Będziemy więc może mieli niedługo «szybkonogich» (jak Achilles) lub «niezmeńczonych» (jak... koń dorożkarski) pieszków, stanowiących odpowiednik do cyklistów, wioślarzy i t. p. Z kolei rzeczy zjawiają się: piesze wyścigi, konkursy, bale i turnieje. W oczekiwaniu na to wszystko, zajmie nas i zabawi (?) zapowiedziany na jesień turniej szachistów. I on mieć może powodzenie; większa bowiem, niżby kto sądził liczba ludzi, rozmyślających godzinami całemi nad tem: czy pionka posunąć w prawo czy też w lewo? zalega nasze cukiernie i kawiarnie. Tu godzi się oddać hołd pamięci Wacława Szymanowskiego, który pierwszy u nas tę zabawę władców perskich podniósł do godności sportu. Czy był pierwszorzędnym szachistą, nie wiem; ale że należał do pierwszorzędnych kronikarzy gry szachowej, to pewna. I pisząc i opowiadając o Winawerze, Cukiertorcie i innych naszych chwałach w tym zakresie, sypał faktami i dykteryjkami jak z rękawa. Szkoda tego niezrównanego gawędziarza, który znał zwyczaje i obyczaje warszawskie jak nikt przed nim i jak nikt też — dotąd przynajmniej — po nim. Pomiedzy współczesnymi mu należy się też dobre na tem polu miejsce Antoniemu Wieniarskiemu, autorowi powiastek, szkiców i komejdjek na tle warszawskiego życia skreślonych. Tego ostatniego przypomnieć ma niezadługo naszej publiczności teatr Nowy, zamierzający wystawić popularną niegdys krotoczwilę ze śpiewami p. t. «Nad Wisłą». Kto wznowienie to postanowił, miał myśl dobrą i nie zawiedzie się na niej z pewnością. Zwłaszcza na spektakl niedzielny drobnotka to bardzo właściwa. Żywił swojski, niestarzejące się typy z ulicy i powiśla, a wreszcie wesołe śpiewy i przyśpiewki, przypadną do smaku wszystkim prawdziwym dzieciom Warszawy. Mniej, rozumie się, zasmakują w tem ludzie, popsuci egzotycznymi wrażeniami japońskiego «Mikado», który świeżo zdobył parę w «Ali-Babie». W operetce tej Lecoq, twórca «Pani Angót», święcił na naszej scenie nowy a zupełny tryumf. Przyczynia się do tego w stopniu niemałym dowcipne libretto, które nawet wówczas, gdy się śpiewu nie słyszy, zajmuje. Z wprowadzeniem na repertuar «Ali-Baby», łączy się inauguracja nowego zwyczajów, regulującego stosunki pomiędzy teatrem i prasą. Po raz pierwszy dyrektora urzędzila jeneralna próba widowiska wyłącznie dla zaproszonych przedstawicieli dziennikarstwa. Dowodzi to zarówno uprzejmości, jak dobrego rozumienia własnego interesu. Zwyczaj to zresztą — jak wiele dobrych zwyczajów — naśladowany z bruku paryżkiego. Zwolennicy lekkiej muzyki raczą się też nią w teatrzykach ogródkowych, z których jeden ze względem powodzeniem wystawił operetkę francuzką p. t. «Camargo». Bohaterką jej głosiła ongi tancerka paryska, którą jał *Musset* wyprowadził na scenę w swym dyalogowanym poemacie «*Les marrons du feu*». Gdyby ogródki poprzedzały na tego rodzaju wesołości i podniecających ją

środkach byłoby jeszcze pół biedy; na nieszczęście poczynają uciekać się do znacznie gorszych i ryzykowniejszych. «Eldorado» zdobyło się w tych dniach na krok, dotąd w warszawskich kronikach widowiskowych nie notowany. Wystawiono tam mianowicie w rodzaju *intermezza*, wplecionego jak to mówią «ni przypiał ni przylatł» do jakiejś komedji, «Frynę» w żywym obrazie. Granicę, oddzielającą obraz malowany od żywego łatwo rozumie każdy — prócz tych, co dobrowolnie zamykają na nią oczy, chcąc krzesać zysk ze skandalu. A nie było *intermezzo* owo niczem innym, jak skandalem. Skandal to był nawet z rodzaju tych, przed jakimi cofa się, najśmielszy zwykle w tych rzeczach Paryż. Raz tylko jakiś przedsiębiorca cyrkowy odważył się tam pokazać w ten sposób Mazepę przywiązanej do konia, a przedstawianego przez urodziwą pannicę w stroju prawie ewianym, lecz przeciw temu położyli zaraz *veto* swoje moralniejsi od niej *gardiens de la pais*. Dla stępiących nerwów dzisiejszego widza potrzeba wrażeń silnych, czyż jednak nie można ich dobrać ze źródła czystszejego? Równie silnie na przykład potrafi wzruszyć i wstrząsnąć obraz, przedstawiający dwoje ludzi młodych, związanych sznurem i rzucających się w rzekę; nikomu on jednak moralnej krzywdy nie wyrządza. Obraz na tym motywie osnuty, a zatytułowany «Na chwilę przed samobójstwem», ma nadejść właśnie w tych dniach do salonu Krywulca. Twórcą jego jest austriacki malarz Neide, któremu choć zarzucić można zbyt umyślnie gonienie za efektem, przyznać jednak trzeba zarazem talent rzeczywisty. Na zakończenie wiadomość daleka od sfer estetycznych, pełna jednak piękna moralnego. Czy wiecie czytelnicy co to «draga»? i czy słyszeliście o kłopotach, jakie to naczynie dziwnego nabożeństwa miastu naszemu napędziło? Dawne przysłowie o djable i Czestochowie zyskało teraz nową odmianę: «potrzebny, jak draga w Warszawie». Aby waszej ciekawości nie drażnić, wyjaśniam, że draga jestto wielka i ciężka machina, służąca mająca do pogłębiania dna w rzekach. Na wniosek inżynierów kanalizacyi, maszynę tę nabył prezydent Starynkiewicz z funduszów miejskich za rs. 22,000. Sprowadzona do Warszawy, okazała się zgola bezużyteczną. Prezydent, a *very gentleman*, oświadczył się z gotowością zwrócenia miastu zapłaconej sumy z własnej kieszeni. Miasto ofiary przyjąć nie chciało i sprawa przez rok cały była w zawieszeniu. Rozstrzygnięto ją w tych dniach. Maszynę kupili pp. Fajans i Brun, na rozbiórkę zapewne, za rs. 12,000, szlachetny zaś prezydent własnymi 10 tysiącami rubli niedobór w funduszach miejskich pokrył. Czyż nie piękniejsze to od najpiękniejszego obrazu? *Wieżstaw*.

LISTY Z PROWINCYI.

Ojców, 22 lipca.

□ Wszędzie po drodze od Dębłina sprzęt zboża odbywa się z wielkiem ożywieniem. Urodzaje bo wogóle dobre. Pytałem o to jakiegoś przejezdnego szlachcica; nie wyrzekł bynajmniej, chociaż coś tam wspomniał o długotrwałej suszy, to znowu o zbytecznej, jak obecnie, słocie, ale konia z rzędem temu, kto tych grymasników zadowolnić zdoła. W ten sposób, na marzeniach i gawędzie, spłynął mi czas aż po za tunel miechowski. Właśnie miałem podzielić się z sąsiadami przyjemnem wrażeniem, jakie sprawiały mi cuda natury, w postaci czarujących płaskowzgórzy, wąwozów skalistych, rzeczulek, wijących się wąziutkimi wstęgami po upstrzonych różnobarwnym kobiercem dolinach, gdy oto nagle spostrzegam las... Chryste Panie! Zali to las? To nie las, to zgromadzenie dziwotworów, bez form i kształtów, bez liści i gałęzi, — na miejscu koron korzenie, na miejscach korzeni drzazgi, jakieś straszne *pèle mèle* pokrzyżowanych, pomiętych, pomiążdżonych, potratowanych roślin i krzewów, coś okropnie chaotycznego i potwornego dziwacznie. I tak na całej przestrzeni kolejowego toru od Miechowa aż po Olkusz. Burza niezapamiętana od lat wielu, szalała tu właśnie ubiegłej niedzieli i w kwadrans czasu dokonała straszego zniszczenia. Na dworcu kolei i z chat okolicznych porzywała dachy; przez całe staję drogi słupy telegraficzne powywracała jak tycaki, a w la

wach bujała sobie z takim rozbestwieniem, że najstarsze sosny padały jak kłody, podczas gdy zagajniki rabane na wióry stały się pokornie, śladem olbrzymów, na przerażoną ziemię. Dziś widok przejmuje smutkiem, jak każdy zresztą widok marności, w chwili jednak owej szalonej gry żywiołów duch ludzki czuł się być takim karłkiem, że naoczny świadek katastrofy, jeden z inżynierów kolejowych drży do dziś, opowiadając nie bez upodobania, jaka to poważna była chwila. Na szczęście o stratach w lasach nic nie słychać. Ucierpiał najwięcej lasy skarbowe, a w części lasy obywateli miast Miechowa, Olkusza i Wolbromia. Wyrwało z korzeniem i zniszczyło do czterdziestu włók lasu! Niemalże też poszwankowana została kolej dąbrowska. Zaznaczyć muszę, że burza powtórzyła się w nocy tej samej niedzieli. Piorun uderzył w Olkuszu w dom szynkarza, wpadł przez komin, zapalił beczkę ze spirytusem, a w kwadrans czasu pochłonął cały budynek. Wogóle od dni 14-tu padają tu deszcze i przeciągają burze, tem więcej niepożądane, że sprzętów jeszcze nie ukończono. Pod wpływem tedy niewesołych wspomnień śladem na wózek, mający nas odwieźć do Ojcowa. Ani przewidywanie przyszłych czarów doliny, ani cały wysiłek woli, nie mogły złagodzić tortur, jakie odważny turysta przeżywa w tej trzymilowej katordze. Z kaminszcza na kamiyk, z kolei w kole, z boku na bok, z górki na górkę, z rowu w dół, z błota w bagno, tu podskoczysz, tam wyskoczysz, a oczy wyszły ci na wierzch i wszystkie prababki stanęły ci przed niemi i jesteś zarówno zły jak uciaszny. Dajcie mi fotografa, ażeby uwiecznił turystę na wózku olkusko-ojcowskim. Byłby to okaz!... Byłoby to widome świadectwo niesłychanej, prawdziwie polskiej gospodarki, byłby to wrzuszający dokument, jak się u nas robi wszystko, ażeby odstręczyć gościa od najcudowniejszego zabytku naszej ziemi. Ta droga z Olkusza, do Ojcowa to istna hańba administracji doliny, której właściciel jest ponoć najbogatszym człowiekiem w kraju. Cóż dodam o samym Ojcowie? Jest on w tej chwili smutny. Od dwóch tygodni deszcz. Wycieczki żadne. Gości nadzwyczaj mało. Mówią, że sprawa studencka odstręczyła wielu. Może być... S. A. L.

Lódź gub. piotrkowskiej.

□ Istniejące od lat dwóch w Łodzi gimnazjum klasyczne, mieści się dotąd w wynajętym lokalu prywatnym. Obecnie rodzina Scheiblerów, zajmująca pierwszorzędną stanowisko w przemyśle krajowym, buduje własnym kosztem gmach odpowiedni i ofiarowuje go na użytek gimnazjum. Koszt gmachu, wedle zatwierdzonych przez rząd gubernialny kosztorysów, wyniesie około 112 tysięcy ra. Budowa została już rozpoczęta.

Maryampolski pow., 5 lipca.

□ W sezonie pożarowym o czemże innym pisać z prowincji, jeśli nie o zgliszczach miast całych: Ostroga, Kaluszyńska? My tu jednak—dzięki niech będą Bogu Najwyższemu!—z tą kłęką sezonową jakoś szczęśliwie się wywijamy. Wprawdzie, w czasie burzy 6 lipca tu i owdzie spłonęło kilka zagrod włościańskich od pioruna, ale w ogólności burza przyniosła nam więcej pożytku niż szkody, gdyż towarzysząca jej ulewa poprawiła stan naszych urodzajów. Tylko ogrodnicy prawie wszędzie przepadli i pszenica dość licho wygląda; ale żyta i jęczmiona są stosunkowo niezłe, a na słabszych gruntach nawet dobre; owoy, lny i konieczyń także dobre, a kartofle zapowiadają plon obfity. Dla użytku lingwistów przytoczę wiązkę tutejszych zakażeń językowych. I tak, mówimy tutaj: wybrać zamiast wyjąć, przychodzi zam. idźcie, rano zam. wcześniej, krama zam. sklep, odkryć i zakryć zamiast otworzyć i zamknąć, człowiek przyszedłszy zam. przyszedł, jeszcze przychodzi zam. nadchodzi, nie idź zam. nie chodź, pochowam się zam. schowam się, mieścić zam. zagniatć ciasto, podymuje się zam. podnosi się, za to nie dalem zam. dla tego nie dalem, powiedział co nie da zam. że nie da, przestudził się zam. przeziębili. Mówimy też: byli konie, głowa mu boli, spytam u męża, kopać z rydlem i p.; mężczyźni mówią np. ssiem przez ulog, a kobiety *sedzam* i t. d., i t. d. Gdyby autorka «Mapy poglądowej Królestwa», rozporządzając materiałem językowych sakatek, odznaczyła na swej mapie terytoria sakatone wkraczając na nie barwą krajów sąsiednich, to cała nasza gubernia strzelałaby się w ośmiu dwóch barw sakatnych, t. j. bądź żółtej na wschodzie, bądź szarej z niebieskiem. Jota.

Z Szawelskiego, 13 lipca.

□ Doroczna wystawa koni odbyła się w d. św. Jana st. st. w Rossieniach. Przed kilku laty opisywaliśmy w «Kraju», z jaką werwą wszystkie stany naszej Zmudzi brały udział w tej uroczystości. Nawet pleć piękna okazywała wielkie zainteresowanie się hodowlą koni czy też sportem, bo podczas wystawy odbywały się wyścigi. Niestety, w gustach i przedświadczeniach naszych nie możemy się pochwalić wytrwałością. Jedyna doroczna wystawa, schodząc do coraz skromniejszych rozmiarów, wyraźnie dąży ku upadkowi i jeżeli inicjatorom i inteligentniejszym członkom społeczeństwa zabraknie dobrej woli, jeśli ulegną obecnemu pesymistycznemu usposobieniu całego ogółu, to przy braku stowarzyszeń i zachęty do życia publicznego, przy ciągłym niepowodzeniu materialnym, zostaniemy w końcu moralnie pogiębieni i na każdej placówce pobici. Wówczas niechybnie będzie można powiedzieć o nas: *nec locus ubi Troia fuit...* Niejeden z naszych współziomków, czytając przed laty 10 czasopisma ze sprawozdaniem o wystawach rolniczych w Szawlach i Retowie, o wystawach koni w Rossieniach i Poniewiezu, cieszył się z ruchliwości inteligencji zmudzkiej; dziś, gdy się wszystko przeciwko nam spiknęło, nawet powietrze, całkiem jakieś nie-naturalne jak na nasz klimat, powinniśmy ściśle się z sobą łączyć, popierać to co mamy, zdobywać co się da, nie zaś opuszczać ręce i torować drogę do upadku od choćby i samemu temu Towarzystwu «protektorów koni rasy zmudzkiej». Towarzystwo to posiada własną stadninę, składającą się z 40 głów, urządza wystawy, wyścigi, skupia odosobnione jednostki, zamieszkałe na dalekich kresach gub. kowieńskiej i choć w skromnym zakresie podtrzymuje iskielki życia. Ogólne zgromadzenie rzeczono-go Towarzystwa odbyło się w dniu 24 czerwca st. st. w Rossieniach. Prezes ks. Bohdan Ogiński przedstawił niemało kwestyj do rozwiązania, następnie sprawozdanie z czynności zarządu, bilans i t. d. Ponieważ członkowie bardzo nieakuratnie opłacają składki, środki przeto Towarzystwa znacznie się zmniejszyły; latając tę biedę ks. Michał Ogiński ofiarował tysiąc rubli dla uregulowania rachunków za utrzymanie stadniny. Następnie przeprowadzono licytację na kilka młodych koni niepotrzebnych Towarzystwu. Sama wystawa odbyła się popołudniu. Włościanom dostało się sporo nagród pieniężnych; wracali uszczęśliwieni do domu. Za piękne okazy właściciele większych posiadłości, medal złoty i 40 rs. otrzymała stadnina Towarzystwa; p. Laugnim dostał 100 rs. za ogiera i 60 za klacz. Pp. Pożarski i Iwanowicz nagrodzeni za klacze i t. d. W stosunku jednak do lat poprzednich, daleko mniej koni stawało do konkursu. Nadmienię jeszcze, że nowomianowany marszałek rosiński pułkownik Chruszczow, żonaty z miejscową obywatelką Staniawiczówną, właścicielką znacznych posiadłości ziemskich, wystąpił z uczcą na cześć członków Towarzystwa. Teraz, dla uzupełnienia sprawozdania z naszej prowincji, pozostaje wspomnieć, że choroba społeczna zemsty, doraznej rozpowszechniająca się w dalekich okolicach Litwy, zaczyna objawiać się i na naszej poczciwej Zmudzi. Demoralizację taką wszyscy przypisują fałszywym prądom i tendencyjnym wpływom niepowołanych doradców. Powodem głównym zbrodniczych tych postępów bywają zazwyczaj wypasy samowolne i nadużycia po lasach i na ziemi właścicieli. Procesy o to są dziś na porządku dziennym u sędziów pokoju. Demoralizacja wynika zjad, że wyroki sędziów nie wykonywane są z tej racji, iż władcem gminnym pozostawiono prawo określenia, co mianowicie u dłużnika ze stanu włościańskiego może być sprzedane przez licytację dla pokrycia należności przysądzonej. Władze gminne nie dopuszczają sądowych asesorów (*pristawow*) do egzekwowania wyroku i wszystko włościanom uchodzi barkarulis. Tym sposobem suchwałość, która się w roku szalym rozpoczęła od podpalenia budowli gospodarskich w Tryszkach, posiada już dziś statystykę, obfitującą w fakty liczne i nader smutne. Podpalono stodołę ze zbożem i maszynami

w Gerulach u p. Budryka, dalej w kwietniu niedzielę spaliła się obora z bydłem w Dobikińcach u barona Zassa, nareszcie w noc przed św. Stanisławem w majątku Leżyki koło Zagor J. Godlewskiego spalono oborę z 65 sztuk bydła, w większej części półkrwi algauskiej, 80 owiec, stajnię z 15 końmi roboczymi, wozownię z 7 brykami i innym sprzętem gospodarskim, w końcu szopę z ogromnym zapasem materiału leśnego, desek i t. d. Kto o północy podpalił to wszystko, dowieść trudno, lecz nieukontentowanie włościan miejscowych znane jest w okolicy ze swej niesłuszności. Otrzymali włościanie ze 20 włók ziemi w nadział. Dziedzicowi pozostało około 60 włók. Chaty piękne, z ogrodami fruktowymi i od 25—35 dziesięcin ziemi. Zdawałoby się, że dobrobyt włościan zapewniony. Bezpośrednich styczności nie ma: dziedzic nie mieszka w tym majątku, lecz czuwa, by administracja była łagodną. Jakoż, stosunek był ze dworem dobry, gdyż oprócz paszy otrzymują włościanie za małe powinności bezpłatnie powozy z lasu, pni i gałęzi. Ale nie nie pomogło. Od lat trzech, dzięki doradcom pokątnym, część wiosek zaczęła się procesować z taką zaciętością, że pożar we dworze przypisywany jest powszechnie podpaleń, chociaż nikogo w tym względzie do sądu nie pociągnięto. Zakończę uwiadomieniem, że po tropikalnych upałach w maju, które niemało szkody w jarzynnych polach przyczyniły, nastąpiły w lipcu deszcze i noce zimne; dla żniwa i zbioru siana bardzo to niepo-myślne. Urodzaje w ogólności nieszczegółne. *Gosdawa.*

Wilno, 12 lipca.

□ Wiadomość, powtórzona za warszawskim «Słowem» przez inne pisma o sprzedaży Wołożyna za półtora miliona rs., nie jest prawdziwą, jak się dowiaduje u źródła; artykuł zaś w «Słowie» o administracji dóbr wołożyńskich miał podobno do żywego dotknąć zainteresowanych oficyalistów, którzy też i wystąpić zamierzeli z odpowiednim protestem czy sprostowaniem do redakcyi, pukając o nazwisko autora artykułu. Niemniej utrzymują ludzie, że lubo realna wartość Wołożyna znacznie jest większą od pomienionej sumy, hr. T., niezadowolony z małych stosunkowo dochodów, sprzedać je gotów i za półtora miliona; w tem tylko sęk, iż i na taką sumę niema jakos amatorów. Chętniej też przyjmujemy tę wersję, która twierdzi, że prędzej już właściciel sprzeda swą kamienicę w Wilnie lub nawet Nowe Miasto nad Pilicą, niżli się pozbędzie ojczystych dóbr wołożyńskich, gdzie takie piękne bory dziewicze, łomy kamienia piaskowego, pokłady żelaza nawet—i gdzie przy większym nieco nakładzie ogromne ciągnąć można korzyści. Bądź co bądź, Wołożyna obecnie stanowczo hr. T. nie sprzedaje. Cmentarze wileńskie, te miasta umarłych, gdzie litwin z dumą pokazuje «domy święte», o których pamięć nigdy w nas nie zamrze, bo w nich spoczywają drogie sercom naszym szczątki poetów, uczonych, artystów i w ogólności ludzi zasługami i sławą okrytych, cmentarze wileńskie, powiadam, wszystkie oprócz Rosy i ewangelickiego są w niemałym zaniedbaniu. Taki np. cmentarz przy kościele św. Piotra i Pawła nie ma już teraz nawet i ogrodzenia, jeno bramę podrujnowaną, a groby chwastem porośłe. Bujnie chwasty te plenią się także i na cmentarzu bernardyńskim. Nie już prostych płyt, lecz nawet pomników daremnie szukać wśród tej roślinności dzikiej. Zły to znak, że tak lekceważymy groby. Biorąc dobry przykład z zagranicy, opatrmy i pielęgnujmy je przyzwyczajenie, dbali zarówno o kamień ciosany jak i o prosty ciosowy znak krzyża. Gdzieindziej mogły sławnych ludzi ubierać w kwiaty, wieniec z nieśmiertelników i dębowych liści. U nas podle zielsko groby takie zasnuwa *Letuniewicz.*

Z pod Wilna, 10 lipca.

□ W stosunkach agrarnych naszej prowincji możemy przewidywać niejakię poprawę wskutek przedsięwziętych przez ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości środków przeciw pokątnej adwokataturze. U nas ogiera ona był swój wyłącznie na

eksploatacyi ciemnego chłopstwa, podburzającego do zaczepnych kroków przeciw dworom. Możemy niemal po imieniu wskazać tych burzycieli, którzy stali się sprawcami głośniejszych w gub. wileńskiej procesów włościanstwa z dworem—procesów, opartych na najdzikszych, niczem nieuzasadnionych pretensjach. Jako żywą ilustracyę do kwestyi, na którą władza zwróciła nareszcie uwagę, przytoczę głośny proces administracyi dóbr Wiszniewskich hr. Chreptowicza w oszmiańskim pow. z włościanami kilku wsi, niegdyś należących do klucza Wiszniewskiego. Przy odgraniczeniu gruntów włościańskich w roku 1874, włościanie pięciu wsi (Słajkowszczyzna, Zapury, Gonczary, Wiercimy, Dorżni) zajęli pretensje do dworskiego sianokosu w okolicy Pekisz i przegrali we wszystkich instancjach urzędów włościańskich, zaczawszy od zjazdu pośredników aż do senatu, decyzyę którego, zamykając drogę do dalszej akcyi spornej, objawiono patentem 24 kwietnia r. 1886. Zdawałoby się skończono wszystko? Nie, pokatni doradcy pchają ciemnych ludzi do gwałtu. Jak tylko ukaz senatu został ogłoszony, chłopci, którzy nigdy przedtem faktycznie nie władali spornym sianokosem, wpędzają nazajutrz wszystkie swoje bydło na pekiszskie łąki, dając pastuchom eskortę z kilkudziesięciu, uzbrojonych w koły i siekiery ludzi. Cała brygada leśników wiszniewskich nie mogłaby oprzeć się temu tłumowi, zresztą, wrzące nawet liczebnej przewagi, co za cel byłby materialnego oporu? Rozlew krwi chyba. Administracya zaskarża więc gwałcicieli dosądów mirowych i naturalnie, wygrywa, lecz chłopci, zapłaciwszy sztraf, pasą jednakże bydło pod dawnemu. Sianokos ma 3 wiorsty długości i 300 sążni szerokości; straty podług obliczenia biegłych (z samychże włościan wybranych) poniósł dwór wiszniewski na sumę 2,738 rs., która przechodząc zakres kompetencyi sądu mirowego, nie mogła być poszukiwaną jak tylko przez sąd okręgowy. W następnym 1887 r. doradcy nakazują znowu wpędzać na łąki dworne bydło. («Nie ustępujcie bo przegracie», to zwykłe hasło podszywaczy). Znowu sędzia mirowy sztrafuje obalamuonych chłopów, ale już stosując wyższy stopień kary, jako do zuchwanych gwałcicieli, po 10 rs. z duszy; ci apelują do zjazdu (doradca obiecuje cudowne argumenty wystawić i wygrać). Zjazd, ma się rozumieć, potwierdza wyrok pierwszej instancyi. Ale przez to właścicielowi ani trochę nie weselej, bo chłopci pasą po dawnemu cały 1887 rok. Na wiosnę 1888 roku chłopci sami widzą, że ich doradcy mają słusność, bo choć sztraf mały placą, ale władają, to też zaczęli paść trzeci rok z kolei. Przejechał na miejsce sam gubernator, tłumacząc chłopom błąd ich; osobiście dozorował miernika, który podług planu z roku 1858, przyjętego przez senat za podstawę nadziału, oznaczył chłopom granice ich władania, przyczem za wstawieniem się gubernatora administracya ustąpiła chłopom jeszcze wlokę sianokosu, aby mieli brzeg swego pastwiska leśnego oddzielony pasem neutralnym od dwornego sianokosu. Chłopci, póki był na miejscu gubernator, milczeli, biernie zachowywali się względem dokonywanego pomiaru i stawiania znaków granicznych. Lecz zaraz po wyjeździe jego porabiali słupki, rozkopali kopce i wypędzili bydło na cały sianokos. Doradcy tryumfowali: «a co? co wam zrobili? nie dawajcie, to i wasze nazawsze». Administracya, chcąc zwalczyć chłopów ciosami materialnymi, rozpoczęła akcyę w sądzie okręgowym o kompensatę strat, poczynionych w 1886 i 1885 r. Rozpoznanie sprawy trwało w sądzie okręgowym od czerwca 1888 do 29 lutego 1889 r. (a tamci tymczasem paśli); przyczem sąd skazał pomienionych włościan na zapłacenie dworowi za spalenie w przeciągu dwóch lat sianozęci, około rs. 3,000 (zamiast obliczonych w akcie biegłych 5,000). Skazani przenieśli sprawę na drodze apelaacyi do izby sądowej, co przeciągnie ten stan chaotyczny przynajmniej, aż do którego to czasu będą paść i nagromadzą na swój kark tyle kompensaty za szkody, że będą chyba do nitki zlicytowani z łaski jedynie szynkowych doradców. Oni to posuwają tych ciemnych, obalamuonych chłopów do gwałtów

przechodzących w zbrodnię, jak to się stało w pozapraszonym roku, gdy rozzuchwaleni przykładem Wiszniewa, chłopci ze Szczerskiego hr. Chreptowicza, zabili na spornym pastwisku pomocnika rządcy, a w tymże samym roku i miesiącu chłopci w Pisarkach zabili też na spornym pastwisku dzierzawcę umiastowskiego niejakiego Skabińskiego. I jedni i drudzy poszli do ciężkich robót, a kto wie czy nie należałoby razem z nimi wysłać i tych adwokatów podziemnych, co obalamucili z początku ich głowy, a potem pchnęli ich do czynu. Represye władz przeciw tym czarnym duszom są witane z powszechną, żywą radością. *Vester.*

Postawy gub. wil., 2 lipca.

□ Czytelnicy przypomną sobie zapewne korespondencyę z Postaw, zamieszczoną w N-rze 6 «Kraju» przez «Nadwiljanina». Korespondent, rzuciwszy kilka zdań o Postawach, opisał miejscowość, nie dając jednak czytelnikom żadnej obszerniejszej wiadomości o niej. Jako stały od lat dziesięciu mieszkaniec Postaw, i znając je doskonale od lat dziecinnych, pozwolę sobie opisać miejscowość, rzucając krótki rys na jej znaczenie historyczne. Do czasów podskarbiego Tyzenhauza niewiele mamy wiadomości o Postawach; pierwszy on, starając się podnieść przemysł na Litwie, dbał—naturalnie—o podniesienie przedewszystkiem swojej rezydencyi. Stanęły tu przeto fabryki płócien, których «postawy» rozchodziły się po całej Litwie i od których sama nazwa miasteczka pochodzi. Oprócz tego była tu fabryka kapeluszy, papiernia i garbarnia; rzemieślnicy, zajmujący się tym przemysłem, zamieszkiwali całą dzielnicę, noszącą dotychczas nazwę «garbarni». Ze zmianami, zaszłymi w kraju i przy warunkach, nie sprzyjających rozwojowi przemysłu, powoli fabryki upadły, lubo samo miasteczko, podtrzymywane przez dziedziców, nie zmieniło swego charakteru i nie zmniejszyło się, przeciwnie, wzrastało z rokiem każdym. W owe czasy posiadało ono kościół farny, kościół franciszkański i unicki; po zniesieniu zakonu franciszkańskiego i ruinie farnego, ten ostatni był przeniesiony do pofranciszkańskiego, który aczkolwiek nie odznaczający się ani architekturą, ani ozdobami, przetrwał jednak długie lata, czekając chwili, w której stanie nowa świątynia, ale czy to prędko nastąpi, o tem nikt z mieszkańców nic nie wie. Było tu sześcioklasowe gimnazjum, w którym w owe czasy kształciła się liczna młodzież z okolicy; zamknięte ono zostało w drugim dziesiątku obecnego stulecia. Miasteczko Postawy, liczące zgorą 3,000 mieszkańców, położone jest w powiecie dziśnieńskim, klinem wrzynającym się w powiaty święciański i wilejski; miejscowość sama, przedstawiająca dość wysokie płaskowzgórze, rozdzielają baseny dwóch rzek: Wilji i Dźwiny, do której zbiegają wszystkie płynące wody okolicy. Lud przeważnie białoruski; Postawy stanowią właśnie punkt przejściowy Litwy ku Białorusi; należały wprawdzie do gub. mińskiej, następnie zostały przyłączone do gub. wileńskiej; o wiorst kilka znajdują się jeszcze obecnie stare kopce z czasów Katarzyny II i oznaczające dawną granicę litewsko-białoruską. O wiorst trzy od miasteczka, po za małą rzeczułką, już spotykamy język litewski, którym mówią mieszkańcy aż ku Wilnu, odległemu stąd o mil osmnaście; na wschód od owej granicznej rzeczułki w samych Postawach i dalej ku powiatowemu miastu Dziśnie, językiem ludowym jest język białoruski. Dziś Postawy posiadają: cerkiew prawosławną w środku miasteczka, która zniszczona przez pożar, odnowioną została przed paru laty, kościół parafjalny, drewniany, chylący się do upadku; pocztę i telegraf, aptekę, zarząd gminy i szkołę ludową, dwa młyny wodne i tartak parowy; wrzące braku wody, młyny mogą działać za pomocą znajdującej się lokomobili; jest gorzelnia i browar oraz kilka sklepów kolonialnych i lokciowych etc. Ale główną ozdobą—a raczej punktem, ścigającym uwagę rzadkich zresztą przybyszów, jest «zamek»... Prowadzi do niego z miasteczka aleja, sadzona przeważnie lipami i klonami; jest to właśnie dawna rezydencya Tyzenhauzów—pałac «potyzenhauzowski». Gmach

duży, mурowany, jednopiętrowy, z niewielkimi salkami u góry, odległy o wiorstę od miasteczka, zbudowany w kształcie czworoboku; przypiera on jedną stroną do wielkiego gościńca z Postaw ku Smorgoniom, drugą zaś łączy się z obszernym parkiem, ciągnącym się od pałacu ku pierwszym domom miasteczka. Pałac, lubo nie zamieszkały przez dziedziczkę, utrzymywany jednak w dobrym stanie; mieści się tu zarząd administracyjny i mieszkania niektórych oficyalistów. Śliczny gabinet ornitologiczny, zebrany przez Konstantego Tyzenhauza, został wywieziony do muzeum wileńskiego w czasie, gdy nim zawiadywał Eustachy Tyszkiewicz; co zaś do zbioru obrazów olejnych, których amatorem i znawcą był Rajnold Tyzenhauz, to te znacznie dawniej przewieziono do Wilna, gdzie mieszkał Tyzenhauz, po jego zaś śmierci do Warszawy. Wracając do miasteczka, nadmienić jeszcze wypada, że od lat kilku było ono nawiedzane częstymi pożarami, które pochodziły w większej części z nieostrożności żydów. Dużo strat i nieszczęść spłynęło z tej racji na mieszkańców, trudno zaś jest stawić opór straszemu żywiołowi, nie mając ku temu potrzebnych narzędzi. Stanął w końcu projekt urządzenia w miasteczku straży ochotniczej, na której zaprowadzenie, niezależnie od składek mieszkańców, przeznaczoną była znaczna suma z kasy hrabiny Przędzieckiej. Doprowadzenie jednak do skutku tej niezbędnej wszędzie instytucyi napotkało na pewne trudności, a kapitał, przeznaczony przez hrabinę, cofniętym został do czasu, aż nastąpi należyte upoważnienie władzy. *Nie-ów.*

Ostróg, 24 lipca.

□ Spalony w Ostrogu kościół parafjalny, był dotąd jedyny, a parafjan jest około 6,000 dusz. Jak świadczy Stebelski («Dwa światła» str. 75), początek obecnie zniszczonego przez ogień kościoła parafjalnego w Ostrogu jest za świadectwem Niesieckiego następujący: Metropolita moskiewski Izidor, wracając w r. 1440 z soboru florenckiego, wioził z sobą dwóch księży dominikanów, wstąpił w Ostrogu do księcia Fedora Daniłowicza Ostrogskiego i uprosił go, aby wyznaczył plac w Ostrogu na pobudowanie kościoła dla katolików choćby drewnianego, w którymby ciż księża odprawiali nabożeństwo dla katolików, osiadłych w Ostrogu. Książę Fedor, przychylił się do tej prośby, wyznaczył plac, na którym pierwotnie wybudowano kościółek drewniany, a książę dał w pobliżu dom niewielki mурowany na pomieszkanie. Za Bazylego Fedorowicza Ostrogskiego, nazwanego Krasny (mieszkał on w Dubnie), tatarzy napadli Ostrog, cerkiew Borysa i Hleba mурowaną rozwalili, miasto i kościół spalili, starców wyrzneli, młodzież zabrali w niewolę, co zaś pozostało, to się ukryło w lasach. Po tym wypadku książę Bazyli ogrodził miasto murem i fosami i umocnił trzema basztami (tatarską, łucką, zamkową); na miejsce zniszczonej cerkwi Borysa i Hleba, na górze zamkowej wymurował cerkiew Przemienienia Pańskiego, która za panowania Zygmunta III została zamkniętą, za bunt parocha tej cerkwi i mieszczan, podniesiony przeciwko księżnie Chodkiewiczowej; napadli oni na księżnę, jadącą z nabożeństwa od księży jezuitów na 1-szy dzień Wielkanocy do zamku i zaledwie ją obroniła straż zamkowa. Obecnie właśnie cerkiew ta się odnawia. Tenże Zygmunt III pozwolił katolikom wznieść kościół mурowany na tem samem miejscu, gdzie był drewniany. Pomieniona Chodkiewiczowa do pierwotnego kościoła domurowała kaplicę z ołtarzem N. P. Maryi (1624), późniejsi zaś dziedzice Ostroga, książęta Jabłonowscy, wystawili naprzeciw tamtej drugą kaplicę (1740) z ołtarzem św. Jana Nepomucena, następnie św. Antoniego Padewskiego; wówczas to cały kościół przybrał formę krzyża. *Z. Roś...cki.*

Kamieniec pod., 12 lipca.

□ Przewidywana na wiosnę klęska nieurodzaju urzeczywistniła się w prrze żniw najzupełniej. Łany tu zbożowe stały się pastwą kataklizmów atmosferycznych. Dzisiaj, gdy się ludok wioskowy wysypuje z sierpami na pola spalone, znajduje tylko kłosa lichy, rzadki i bardzo często posbawiony

najszepiej sarna. Południowy szczególnie kraniec guberni, znany pod nazwą Pobereza, uciarlał najdotkliwiej; między Jampolem a Zwancem, na przestrzeni trzech powiatów, pasenica przepadała zupełnie, a płoń żyta jest bardzo mierny. Tylko dość okazałe tu wyglądające kartofle i kukurydza, pozostała bodaj jedynym, broniącym od głodu lud wiejski produktem rolnym. Widok niesuniknionej katastrofy przyprawił lud tutajszary o dziwną rozpacz. Ponieważ w stodołach zostały jeszcze resztki sutych płońów zeszłorocznych: dalejże tedy do kieliszka, hołubca! Dla zażegnania to zapewne troak domowych i biedy! Postępowanie o bywa t e l i wiejskich w tym ogólnym popłochu niewiele się różni od postępowania śledzącego za ich miedzą kmięcia. Pomimo żalonych wyrzeków, przejazdki letnie do wód zagranicznych, na wystawę paryską lub co najmniej do Odessy, są na porządku dziennym. Straszne to, gdyż, jeśli dla kmięcia rok nieurodzajny jest niedolą chwilową, to przeciwnie, dla obywatela, który, dogadzając swym zachciankom wiazi w dług, rok taki staje się niekiedy obaleniem całej egzystencji. Fakty, jakiebyśmy przytoczyć mogli na poparcie naszego założenia, zanadto są nieestety jaskrawe — i jako takie wyglądałyby nam wytknięcie palcem. Nie odważamy się na to, — jakkolwiek przekonani jesteśmy, że chwast szkodliwy na uprawnej roli, zagłusza dobre ziarna, i wyjaławia glebę. C. E.

Irkuck, 10 czerwca.

□ W N-rze 3 «Kraju» z r. b. zamieszczona została korespondencyja z Irkucka, mająca na celu scharakteryzowanie stosunków wśród miejscowego towarzystwa polskiego. Ponieważ rzeczona korespondencyja zawiera wiele szczegółów bądź błędnie podanych, bądź zgola nieprawdziwych, nadto prześwieca w niej zabardzo wyraźnie tendencyja rzucenia niekorzystnego światła na nasze stosunki, poczuwamy się przeto do obowiązku zaprotestowania przeciwko temu, aby milczeniem pominięte zarzuty przez ogół czytający nie zostały przyjęte jako uzasadnione i prawdziwe. Ograniczymy się tu na sprostowaniu ważniejszych, które będzie mogło dostatecznie wykazać, jaką wiaściwie dać należy ocenę całej tej korespondencyi. Między innymi autor zarzuca, iż: «komiteta dobroczynności nie posiadamy, ofiary prywatne pp. Kos..., Tr..., C... i innych zawierają się w granicach ich srodków i t. d.» — i że ostatecznie tego wszystkiego jest zamało. Twierdzenia powyższe wykazują, iż korespondent najzupełniej nie jest obeznany z kwestyją, o którą potracą. Komitetu dobroczynności istotnie nie mamy, pomimo to wszakże, wszyscy, którzy tylko są w możności, z nielicznymi chyba wyjątkami, w miarę swej możności stale dopomagają biednym za pośrednictwem kilku osób, znanych wszystkim z uczciwości i bezstronności, — i wsparcia otrzymują biedni, niedołączni starcy i chorzy w szpitalu; robi się więc wszystko, czego od ofiarności publicznej wymagać można, i nawet Towarzystwo dobroczynności formalnie zorganizowane, gdyby było, wątpliwy czyby coś więcej nad to zdziałać mogło. Ubolewania więc autora że «wymykają się oni (starcy bez pomocy) po jednym z głodu i chłodu na cmentarz tutajszary i zwykle niema za co ich pochować» — jest co najmniej bez podstawy, ponieważ ani jednego podobnego wypadku przytoczyć nie potrafi. Poruszywszy kwestyję dobroczynności, nie zapomniał korespondent i o tutajszym proboszczu, na którym, według niego, ciąży wina «zaniedbania litości i pieczy o nieszczęśliwych, porzucenia stada na grę losów, obojętnego przypatrywania się demoralizacji ubóstwa i t. p.». Podobnego rodzaju zarzuty, jeśli nie są uzasadnione faktycznymi dowodami, z konieczności rzeczy nosić muszą na sobie cechy insynuacji, podjętych w celach jeśli nie osobistych to partyjnych, — a w danym razie, wątpliwy stanowczo, żeby autor mógł się powołać choćby na jeden przykład. Ksiądz K. Sawernicki, niegdyś wygnaniec z lat czwartego dziesiętka bieżącego stulecia, — następnie proboszcz tutajszary, zanadto dobrze jest znana i przez wszystkich ceniona osobistość, żeby jakieś zarzuty mogły na niego istotnie cięż

rzucić; w każdym razie dla osób, interesujących się naszymi stosunkami, a które znają je tylko z doniesień gazeciarskich, zaznaczyć winniśmy, iż jest to kapłan wzorowy i poważnie, bo nawet i przez miejscowych mieszkańców prawosławnych, szanowany. Dla biednych osobście czyni co może, a ponieważ, jak to wyżej wspomnieliśmy, rozdawaniem wsparć zajmują się inni, zarzut więc stronności pod tym względem jest niesłuszny. Projekt autora «znoszenia się (proboszcza) z władzą» — celem wyjednania pewnych sum na wsparcia, zupełnie nie daje się uzasadnić dla każdego znajdującego miejscowe warunki. Zresztą kwestyja ubogich nie rozwiązuje się tak łatwo jak korespondent sądzi, a w danym razie lata stare (74) ks. Sz. i półwiekowa przeszło nieskazitelna służba u ołtarza, powinny być uchronić go od tego rodzaju zarzutów. Przechodząc do charakterystyki naszych stosunków towarzyskich, autor z widocznym zalem zaznacza, że «ogólnego kółka towarzyskiego niema, z powodu nierówności funduszów, stanowisk i wykształcenia». I jakże ma być inaczej? Można stawiać zadania, żeby się tworzyły pewne stowarzyszenia o jakichś wyraźnych dążeniach, na to zgodzić się można; ale wymagać zlania się w jedno kółko towarzyskie kilkuset zamieszkałych tu Polaków, ludzi najrozmaitszego typu, charakteru i wykształcenia, a co za tem idzie i skali moralnej, to chyba przechodzi nawet granicę możliwości. Nie bez humoru jest także zadanie autora, aby tak zwani przez niego «sklepikarze» Polacy, których tu w Irkucku zaledwie jaki dziesiątek da się narachować, ludzie bez funduszów, gdyż i handelki ich są groszowe, — żeby ci sklepikarze utworzyli «korporacyę handlową». W jakim celu? jaki ma być program owej korporacyi? czego mają chcieć i jak dążyć do tego? Tych pytań autor zapewne nie zadawał sobie wcale, zadawając się jedynie szumnym tytułem «korporacyi handlowej»; byłby bowiem w nie-małym kłopotcie, gdyby go poproszono o skreślenie programu takiej. Nie wiemy, jak zakwalifikować ubolewania autora nad tem, że nowo tu przybyli Polacy, szczególnie młodzież «dzielniej wykształcona», pada ofiarą «systematycznych intryg» oraz «knowań niustających» ze strony swoich. Jak inne, tak i to oskarżenie nie da się autorowi ani jednym poprzec przykładem — istotnie — część wykształcenijsza miejscowej naszej kolonji, stanowiąca jedno kółko towarzyskie, stara się zawsze stać na wysokości pojęć honoru i uczciwości społecznej, dla tego też zmuszana jest czasem usuwać się od jednostek o elastycznym sumieniu, chociażby jednostki te należały do rzędu młodzieży «dzielniej wykształconej». W każdym razie usuwanie się takie nie może być równoznaczne z «systematycznym szkodzeniem i intrygami», o których autor mówi; oburzać się więc na to niema powodu, i czynić to może tylko człowiek, mający osobiste rachunki z towarzystwem. Winniśmy tu jeszcze sprostować parę błędnych doniesień autora, spowodowanych widocznie niezajomością tych szczegółów, o których pisze, i tak: bibliotekę polską mamy — mieści się ona na probostwie, składa się przeważnie z dzieł autorów polskich i liczy około tysiąca tomów, korzystać zaś z niej może każdy, jak dotychczas, nawet bezpłatnie. Dzwon do kościoła oddawna był już sprowadzony, oczekiwano tylko cieplejszej pory roku dla wmurowania go, co jest już dopełnionem; zresztą, gdyby go nawet i nie było jeszcze, to i w takim razie nie było racji utyskiwać, zwyczajny, iż kościół był budowany za fundusze składkowe i powoli wykończa się tą drogą, a przecież fundusze takie nie zawsze wpływają w ilości dostatecznej i czasie potrzebnym. W ogólnosci, cała korespondencyja grzeszy szeregiem doniesień mylnych i podejrzeń nieuzasadnionych, składających niepodpiszanemu autorowi nieuczciwie świadectwo o charakterze i uczciwości. Nie jesteśmy bez winy, uzasadnione, słuszne zarzuty ciężko przyjmujemy i gotowi jesteśmy zawsze usłuchać praktycznych rad i racjonalnych, zgodnych z miejscowymi warunkami wskazówek, ale nie możemy pozwolić, żeby nas kłótnie

nie krzywdzono. *Kasimierz Trepha, Józef Minkiewicz, Leopold Cymerski, Antoni Czyżowski, Edward Letki, Konstanty Kiernycki.*

ROZMAITOŚCI.

— W Bolonii mieszkająca pani Zofja Szczepanowska przygotowała do druku: «Grammatica Polacca ad uso degli Italiani», oraz taką gramatykę języka ruskiego. Obie te prace przedstawione zostały wlo-skiemu ministeryum oświecenia do zatwierdzenia, a to z tego powodu, że z inicjatywy rządu w kilku zakładach naukowych oba te języki mają być wykładane obowiązkowo.

— Przyjazd cesarza austriackiego do Galicji zapowiedzianym został na dzień 3 września. Cesarz przybędzie z wielką świtą na manewry do Jarosławia i zabawi w Galicji do 10 września.

— Księgarnię czesko-polską zakłada w Wiedniu literat czeski, tłumacz dzieł polskich, Franciszek Hovorka. W miesiącu — dodaje do wiadomości tej krakowaka «Reforma» w N-rze 133 z 12 czerwca — gdzie liczą przeszło 100,000 Czechów a 30,000 Polaków, od dawna potrzeba takiej księgarni czuć się dawała.

— Ministeryum oświaty zamierzyło w Odesie urządzać archiwum historyczne dla guberni południowych. W archiwum tem zgromadzone będą wszystkie dokumenty, dotyczące tych guberni.

KURJER PRAWNY.

• Drugi zjazd prawników i ekonomistów odbędzie się we Lwowie dnia 12, 13 i 14 września r. b. Porządek dzienny obrad tego zjazdu prawników i ekonomistów jest następujący: dnia 12 września r. b. po nabożeństwie w kościele archidiekanym o godzinie 9 rano uda się uczestniczący zjazdu wraz z zaproszonymi gośćmi do sali obrad rady miejskiej w celu otwarcia zjazdu. Uczestników uprasza się o strój uroczysty. Otwarcie i zamknięcie zjazdu nastąpi na zebraniach ogólnych wszystkich uczestników zjazdu, obrady zaś nad wniesionymi referatami będą się toczyć oddzielnie w dwóch sekcjach: prawniczej i ekonomicznej.

Pierwsze posiedzenie ogólne.

Po zagajeniu ze strony przewodniczącego komitetu zjazdu i przemówieniach wstępnych, tudzież ukonstytuowaniu się zjazdu w myśl artykułu II i III regulaminu, odczyta: Dr. Witold Skarżyński referat swój pod tytułem: «Szkice historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w państwie pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej jak i mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce». Następnie zaś dr. Tadeusz Piłat, referat: «O obecnym stanie własności ziemskiej w Galicji i o kierunkach zmian, jakie się w nim objawiają».

Posiedzenia sekcyjne.

A. Sekcja prawnicza odbędzie cztery posiedzenia. Na posiedzeniu pierwszym przyjął pod obrady referaty: 1) d-ra Włodzimierza Spasowicza: «O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach Cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach»; 2) Adolfa Suligowskiego: «O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teorii prawa i studjom porównawczym»; 3) d-ra Gustawa Roszkowskiego: «O wydaniu zbiorów»; 4) Henryka Konica: «Kwestyja gminy wiejskiej w Galicji». Na drugim posiedzeniu: 1) d-ra Fryderyka Zolla: «O reformie prawa spadkowego bez testamentowego»; 2) Gabriela Kempnera: «O dopuszczalności skargi względem zobowiązań z gry gieldowej pochodzących»; 3) Karola Listowskiego: «O międzynarodowym prawie transportu na kolejach żelaznych, według ostatecznego projektu, zredagowanego w Bernie przez komisję, złożoną z delegatów państw europejskich»; 4) d-ra Tadeusza Sołowija: «O małżeństwach siedmiogrodzkich». Na trzecim posiedzeniu: 1) d-ra Maurycego Fiericha: «O postępowaniu zaozrem w ustnem postępowaniu cywilnem»; 2) Stanisława Boduszyńskiego: «O dowodzie przysięgi w procesie cywilnym»; 3) Alfonsa Parczewskiego: «O rzeczach wolnych od egzekucyi»; 4) d-ra Zygmunta Zińskiego: «Pożądaniem jest wprowadzenie do austriackiej procedury karnej zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w kwestyji zawieszenia lub zniesienia areztu śledczego». Na czwartym posiedzeniu: 1) d-ra Józefa Rosenblatta: «Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych»; 2) d-ra Władysława Ostrożyńskiego: «Jaka winna być ogólna zasada kierująca działalnością prokuratury państwa jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym, a jakie środki procesowe byłoby odpowiednią korektywą monopolu oskarżenia, stającego prokuratury państwa?»; 3) d-ra Edmunda Krzyżanowskiego: «O konieczności zalesienia sądów przysięgłych i wprowadzenia w ich miejsce bardziej prawidłowej formy sądownictwa mieszczanego w procesie karnym»; 4) d-ra Piotra Stebelskiego: «Czy i o ile sądy przysięgłych okazały się w praktyce u nas nuytecznymi?». B. Sekcja ekonomiczna odbędzie również 4 posiedzenia. Na porządek dzienny przyjął referaty na pierwszym posiedzeniu: 1) Stanisława Szczepanowskiego: «O stosunkach ekonomicznych w Galicji»; 2) d-ra Włodzimierza Koniewskiego: «O odwołaniu polityki agraryjnej wobec posiadania rolniczego»; 3) d-ra Mikołaja Federowicza: «O przemysle włókienniczym w Galicji». Na drugim posiedzeniu: 1) d-ra Józefa Milewskiego: «O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej»; 2) Adolfa Vayhngera: «Czy ze względu ekonomicznych i społecznych warunków państwa i spadku własności ziemskiej dla kraju naszego jest pożądanym czy i o ile wnieść propozycję tej ustawy podzieli-

...noid gruntów chłopskich ma być ograniczona? Na trzecim posiedzeniu: 1) d-ra Lotara Darguna: «Oubezpieczeniu robotników»; 2) d-ra Juliusza Leo: «O budżecie Galicji i konieczności reformy finansów krajowych»; 3) d-ra Stanisława Kłobukowskiego: «Rozważania emigracyjna polska i środki, zapobiegające złemu z niej wypływającemu». Na czwartym posiedzeniu: 1) d-ra Alfreda Zgorąckiego: «O potrzebie zmian w organizacji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a skutkiem tego i w ustawie z dnia 9 kwietnia roku 1878 Nr. 70 dz. u. p.»; 2) d-ra Władysława Kraińskiego: «O kredycie dla włościan w Galicji»; 3) Filipa Flama: «O spółkach rolnych».

Drugie zebranie ogólne.

Dnia 14 września o godzinie 3 popołudniu odbyło się drugie zebranie ogólne, na którym została uchwalona uchwała zjazdu, powzięta w obydwóch sekcjach; zebranie zaś zakończyła przemówienia zjazd zamknięte. VII. Prezydium komitetu zjazdu oznaczyło bliźni godzinę, w których mają się rozpocząć obrady sekcji, i ogłosiło takowe wraz z szczegółowym programem zjazdu. Komitet zjazdu, w którego skład wchodzi pp. dr. Abraham i dr. Till, jako sekretarze, i dr. Leonard Piętko, jako przewodniczący, uprasza o wczesne zgłaszanie się z uczestnictwem. Zgłoszenia należy nadesłać ile możności przed d. 1 września r. b. na ręce komitetu, którego siedziba jest we Lwowie.

KURIER KOSCIELNY.

... Z Rygi donoszą do «Dziennika Poznańskiego», że wysłano stamtąd do Rzymu na uczenie 50-letniego jubileuszu papieżkiego wielkie dzieło graficzne, piękne album w wspaniałym formacie, zawierające 70 kartonów z obrazami tamtejszych budowli historycznych, i jako objaśnienie do tego, historyje byłych i obecnych katolickich instytucji i katolickich rodzin szlacheckich tej ziemi. Całość nosi nazwę «Terra Mariana». Na 70 owych kartonach pomieszczono 8 obrazów, przedstawiających rozmaite zamki i ruiny historyczne, 20 kościołów, 9 grobowców, 66 herbów panujących, 25 herbów zamków i miast, 125 herbów starszylachowskich rodzin polskich i nadbałtyckich i wiele innych ciekawych rzeczy. Pomiędzy nazwiskami wykonawców poszczególnych tablic czytamy: budowniczego Czarnackiego, architekta Zółtowskiego, stud. Porczyńskiego, stud. Żelichowskiego i architekta Czerwińskiego. Nad wykonaniem dzieła pracowano przez 22 miesiące, a koszt wynoszący około 11,500 rs. Odbitka fotolitograficzna sprzedawana bywa w cenie 20 rs.

... Z Kamieńca pod. otrzymaliśmy list następującej treści: Korespondent wasz p. T. M. w N-rze 25 «Kraju» («Kurier kościelny»), donosząc o tem, że nie słyszał i nie wie o projekcie zamknięcia kościoła ormiańskiego, powiada, że kościół ormiański tylko «z imienia» oraz od dzielnicy nazywa się ormiańskim. Otóż nie. Był on fundowany przez ormiańskich, należących do niego, mieścili się zakonnicy ormianie. Z korytarza dolnego i górnego jest ślad, że do każdej celi szły drzwi osobne, przez późniejszych mieszkanców zamurowane. Od założenia tego kościoła proboszczami byli zawsze ormianie rzymsko-katolickiego wyznania. Dopiero po wcieleniu go do kamienieckiej władzy dycezyjalnej, dołączono do niego parafję z kilku wiosek i wprowadzono księży świeckich. Obraz Bogarodzicy od lat dwustu słynie tu cudami, jak obraz Częstochowski lub w Ostrej-Bramie. Widziano przed nim kłęczących patników, którzy po to umyślnie przybywali z Tarcyi, Kaukazu etc. Pr.

... Kongregacja de propaganda fide w Rzymie wydała niedawno rocznik misyi, który zawiera dane statystyczne o krzewieniu się wiary katolickiej w całym świecie; wyjmujemy z nich niektóre cyfry: w Anglii 1 archidiecezyja, 14 dycezyj, 1,3 mil. kat.; w Szkocyi 2 archidiecezyje, 4 dycezyje, 0,3 mil. kat.; w Szwecyi i Norwegii około 3 tys. kat. Na półwyspie Bałkańskim (oprócz Grecyi) 5 archidiecezyj, 9 dycezyj, 0,5 mil. kat., 611 kościołów, 624 kapłanów. W Indiach wschod. 4 archid., 15 dycezyj, około 1 mil. kat. W Chinach 0,5 mil. kat. W Kanadzie 5 archidiecezyj, 17 dycezyj, 2 mil. kat.; w Stanach Zjedn. 12 archid., 61 dycezyj, 7,7 mil. kat., 8,595 kościół. i 7,644 kapłanów.

KURIER SZKOLNY.

... Piszą z Dąbrowy Górnej do «Kur. Warsz.»: «Niektóre dzienniki warszawskie w ostatnich tygodniach zamieszczały sprzeczne wiadomości o tutejszej szkole sztygarów, skutkiem czego wielu kandydatów naraziło się na niepotrzebne wydatki na jazdę do Dąbrowy. Zarząd szkoły nie jest jeszcze mianowany i niewiadomo, czy szkoła w tym roku będzie otwartą. Wszystkie prośby i podania, nadsyłane pod adresem nieistniejącego zarządu szkoły, leżą nierozpaczęte w zarządzie górnictwa rządowego. Zarząd, po zamianowaniu go, nie ośmiela się ogłosić w dziennikach terminu otwarcia szkoły».

... Ministerstwo oświaty, jak doniosły gazety, przeznaczyło 250,000 rs. na budowę klinik przy uniwersytecie charkowskim. Obecnie «Rusak. Wied.» dodają, że suma powyższa zapewne jest pewną częścią tego miliona rs., który, jak twierdzą, został wyznaczony na budowę i zakładanie gmachów i środków pomocniczo naukowych przy wyższych zakładach naukowych.

... W lipcowym zeszyście «Zur. Min. Nar. Prosw.» znajdujemy instrukcję, w jaki sposób od początku roku przyszłego należy prowadzić ćwiczenia gimnastyczne. We wszystkich gimnazyjach męskich będzie wykładana gimnastyka wojskowa. Urośmać

... ją będą gry i spacery. Godzina na gimnastykę przeznaczona będzie się dzielić w ten sposób: 8 minut — wojskowa gimnastyka, 10 minut — ruchy swobodne, 20 minut — ćwiczenia gimnastyczne, a reszta czasu przeznaczona zostaje na bieganie i chodzenie.

... W gimnazyum sycymierakiem otrzymali patenty dojrzałości i mają zamiar wstąpić do wyższych zakładów naukowych: Awedyk W. (inst. budowniczy), Chmielewski J. (wyd. lek.), Dobkiewicz Bol. (wyd. matem.), Głuchowski Zyg. (wyd. praw.), Wesolowski Wit. (wyd. matem.), Obuchowicz Kar. (wyd. lekarz), Knothe Br. (akad. med.-chir. w Petersburgu), Lubieniecki Wik. (wyd. natur.), Lipski Edw. (wyd. lek.), Łaniewski Wit. (wyd. lek.), Karysakowski M. (wyd. praw.), Kraśnicki Karol (inst. agron.), Kacynski P. (wyd. lek.), Załęcki Wit. (inst. agron.), Skibicki St. (wyd. natur.), Parniewski M. (wyd. praw.), Michnowski Kaz. (wyd. prawny).

... Świadectwa z ukończenia dopełniającej siódmej klasy szkoły realnej w Równiu otrzymali: Borowik Ant., Chaberski Henr., Czerweny Bol., Gołbowski J., Gordasiewicz Tyt., Janiszewski Fel., Koleski Jan, Kraft Włodz., Łędzki Wiktor, Orzeszko Wacl., Ostapowicz J., Offinowski Wojc., Popławski Cez., Prusowski Fel., Sakowicz Jar., Sawicki Ant., Seff Mordko, Seff Falik, Sztajerman Szmul, Wikazemski Mam., Zarański Kar., Zbrozek Onufry, Zigbermann Chaim. Z prywatnego przygotowania Oldakowski Zygm. i Rabin Mojsze. Kończący dali sobie słowo zebrać się w Równem po latach dziesięciu. W. O.

... Z powodu ograniczenia liczby żydów, mogących wstąpić do uniwersytetu warszawskiego, pierwszeństwo służy tym, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat ukończyli gimnazyum z medalami, następnie tym, którzy ukończyli kurs gimnazjalny w r. b. i otrzymali stopnie w przecięciu nie mniej jak 4.

... Katedrę encyklopedyi prawa i nauk politycznych w uniwersytecie warszawskim, wakującą od czasu śmierci dziekana Kasznicy, powierzono profesorowi Zyglowi, wykładającemu historię prawa dawstwa słowiańskiego.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Bilans handlowy i deficyt w wywozie zboża. Przewaga rynku wewnętrznego i horoskop cen tegorocznych. Reforma taryfy celnej. Przepisy o indemnizacji robotników na tle obecnych stosunków w Łodzi.]

Bilans handlowy rosyjski za pierwsze pięć miesięcy r. b. przedstawia wiele stron, zasługujących na zaznaczenie. Naogół utrzymała się przewaga wartości wywozu nad przywozem, wynosząca jeszcze 108 mil. rs., w porównaniu jednak z rokiem poprzednim wywóz zmniejszył się o 24 mil. rs. (z 294 na 270), podczas gdy przywóz wzrósł o 39 mil. (161 i 122 mil.). Najważniejszą pozycyją wywozu rosyjskiego stanowi przedewszystkiem zboże, umieszczane w sprawozdaniach z handlu międzynarodowego pod rubryką «artykułów spożywczych»; otóż tych artykułów spóżywczych w r. b. wywieziono za 17 mil. mniej niż w r. z.

W czasie zimowych miesięcy wywóz zboża z Rosyi przedstawiał w porównaniu z r. u. wzrost niewątpliwy. Mniej stosunkowo wywożono owsa i jęczmienia, natomiast znacznie więcej pszenicy i żyta. Stan ten trwał do miesiąca kwietnia, w kwietniu widzimy deficyt w porównaniu z odpowiednimi cyframi z roku zeszłego, deficyt wynoszący 4,7 mil. pudów, w maju około 20 mil. pud., w czerwcu wreszcie około 13 mil. Szczególnie wyraźnie ujawnił się deficyt w wywozie pszenicy i żyta. Reasumując cyfry za całe półrocze, nie dostrzeżemy szczególniejszej różnicy: po dzień 10 lipca w r. b. wywieziono 84,7 mil. pud. pszenicy i 37,9 mil. pud. żyta, w roku zeszłym zaś pszenicy 88 mil., żyta 35 mil.; zestawiając jednak wywóz miesięczny, zauważymy wyraźne oddziaływanie tegorocznego nieurodzaju. Jak tylko sprawdzono wiosenne pogłoski o nieurodzaju, natychmiast wywóz żyta spada w maju o 32% w porównaniu z r. z., w czerwcu nawet o 51%, pszenicy zaś o 11% i 23%. Tej nagłej zmiany nie można przypisywać oddziaływaniami niskich cen, ponieważ ceny czerwcowe były wogóle znacznie wyższe od marcowych i kwietniowych, ani też wyczerpaniu zapasów zboża, których, zwłaszcza na południu, jeszcze moc wielka, jedynym więc wytłómaczeniem jest przewidywany nieurodzaj, a stąd naturalna wyżka cen na rynkach wewnętrznych.

Objaw nagłego zmniejszenia się wywozu zboża potwierdza zarazem doniosły wpływ zapotrzebowania wewnętrznego na kierunek

handlu zbożowego w Rosyi. W latach poprzednich konjunktura handlowa układała się, zwłaszcza w zachodniej połowie państwa, w całkowitej niemal zależności od zagranicy. Obecnie, dzięki udoskonalonym komunikacyom, daje się zauważyć pewna samoistność rynku wewnętrznego, który może wstrzymać wywóz zboża. Objaw ten dość nowy w stosunkach rosyjskich, jest zarazem zapowiedzią dalszej i bliższej przyszłości.

Co do dalszej przyszłości, to objaw rynku wewnętrznego nad zewnętrznym w krajowym handlu zbożowym daje się spostrzegać w każdym państwie, w miarę jego ekonomicznego rozwoju. Krajem, wywozującym zboże, była niegdyś Anglja, była Francya, były do niedawna Niemcy, obecnie są to wszystkie kraje importujące, a pomimo to zasobność ich ekonomiczna i bogactwo krajowe wzrosło. Z kolei rzeczy stan ten powtórzy się i w państwie rosyjskiem i cała waga konkurencyi zamorskiej, w której obawy przesadne widzą zgubę krajowego rolnictwa, z czasem pierwszorzędne znaczenie dla tegoż straci. Dla przyszłości bliższej objaw pomieniony wskazuje, że ceny zboża rosyjskiego układać się będą do pewnego stopnia niezależnie od zagranicznych stosunków. Nie widzimy więc żadnego powodu do stawiania zbyt smutnych horoskopów na r. b. z przyczyny obfitego urodzaju amerykańskiego.

Właśnie w przedmiocie cen zbożowych w r. b. znany mekler zbożowej giełdy berlińskiej p. Emil Mejer ogłosił horoskop zwykły, który uzasadnia w ten sposób: W r. z. spekulacya w handlu była zupełnie niemal bezczynna, w r. b. przeciwnie, połowa spekulantów przewiduje niżkę, połowa wyżkę i dlatego ilość sprzedaży *in blanco* (t. j. nie posiadając towaru sprzedać zboże na dostawę w terminie określonym) jest olbrzymią i przewyższa znacznie ilość zboża, które dostawić w rzeczy samej można. Dotychczas sprzedaż *in blanco* przeszkadzały ujawnieniu się wyżki, wszakże rzecz jasna, że z nadejściem terminów dostawy ożywią one znakomicie zapotrzebowanie i naturalnie cenę podniosą. Przywozu z Ameryki nie można oczekiwać nadzwyczajnego, ze względu na wyczerpanie zapasów krajowych, w innych zaś krajach urodzaj nieswietny. Dość, że na giełdzie berlińskiej przewidują wyżkę cen zbożowych w jesieni. Jestto może horoskop zbyt «spekulacyjny», ale odmówić mu niejakej słuszności nie można.

Wracając do bilansu handlowego, podnieść jeszcze należy znaczny wzrost przywozu. Być może w części objaw ten można sobie tłómaczyć wyżką kursu rubla, przedewszystkiem jednak wzrostem zamożności krajowej i wyczerpaniem zapasu papierów rosyjskich zagranicą. Wzrost znaczny przywozu machin oraz takich materiałów, jak wełna, bawełna, jedwab, dowodzi pewnego ożywienia przemysłowego, wzrost zaś artykułów spożywczych: herbaty, śledzi, kawy i t. p. stanowczo wskazuje na rozwój dobrobytu wśród mas ludowych. Jednocześnie zaś świadczy to, że kraje ościenne wypłacają swoją należność towarami lub złotem, a nie papierami, jak było dotychczas. W rzeczy samej przywóz złota wzrósł o 4 mil., podczas gdy wywóz zmniejszył się o 30 mil. O zmniejszeniu się zaś ilości papierów procentowych rosyjskich zagranicą świadczy niepowodzenie prasy gadzinowej w kampanji antyrublowej. Kurs wogóle mało ucierpiał, pomimo wysiłków kampanji dziennikarskiej, któreby przed kilku laty sprowadziły znaczną niżkę.

Pewna jednak część prasy widzi w powyżej zaznaczonym wzroście przywozu objaw bardzo niebezpieczny. Dlatego już teraz zamierzona reforma celna tłómaczona jest jako nowy krok w kierunku protekcyjnym. Jestto jednak tłómaczenie dość dowolne. Motywy projektu nowej taryfy celnej, opracowanej przez profesorów instytutu technologicznego, podkreślają jedynie konieczność ujednolicenia i pogodzenia ze sobą rozmaitych artykułów obecnie obowiązującej taryfy, która przez ciągłe sztukowanie i łatanie przedstawia wiele sprzeczności. P. minister skarbu, komunikując projekt nowej taryfy komitetom giełdowym i towarzystwom przemysłowym, oznaczył d. 15 września jako termin do skła-

dania opinij. Termin to sanadto bliski, to też zapewne i po nim będą rozmaite opinie i zdania przybywać. Zwłaszcza «petycja ni-tegorodzka», nie pozbawiona obecnie poważnego znaczenia, przybędzie później. A pety-cyli tej w r. b. napewno oczekiwać należy.

Prasa warszawska żywo obecnie zajmuje się nowym projektem przepisów o indemi-zacji robotników za cielesne obrażenia (patrz «Kraj» № 27), wykazując niedostateczność i wielkie braki rzeczoności projektu, skopjo-wanego niemal dosłownie z odpowiednich przepisów niemieckich z r. 1871. Praktyka 13-letnia wykazała w Niemczech zupełną niepraktyczność indywidualnej odpowiedzialności fabrykanta i metody dochodzenia sądo-wego i wskazała inne zasady ubezpieczenia robotników (patrz «Kraj» z r. 1888 № 35). W naszych stosunkach również chyba one okazały się bardzo niepraktycznymi wobec niższego poziomu kultury, mniejszej ostro-żności i pewnego lekkocważenia życia ludzkie-go, panującego w naszych obyczajach fabrycz-nych. Pod tym względem ciekawy fakt po-dają «Rusak. Wied.» w swojej koresponden-cyi z Łodzi, donosząc o formalnym ugotowa-niu się dwóch chłopców w kotle. Okazało się, że w całej fabryce (na 4,000 robotników) nie było w dyrekcji wykwalifikowanych tech-ników, przy kotłach zaś pracowały dzieci od 14 do 16 lat). Tymczasem wskutek braków w prawodawstwie fabrycznym administracja nie była pociągnięta do sądowej odpowie-dzialności kryminalnej, rodzice zaś zadowo-llili się indeminacją w kwocie 25 rs. Fakt wymownie świadczy o konieczności zastoso-wania innych zasad w przepisach o wyna-gradzaniu robotników.

W. Ż.

Z GOSPODARKI LEŚNEJ.

Zaledwo komitety ochrony leśnej zorgani-zowały się i wyrzekły veto w kilku wypadkach kontynuowanego po staremu wycinania lasów, już wpływ interwencji organów administracji leśnej daje się odczuwać w podnoszeniu się cen. Pomimo orgji wyżysku, rozwiniętej przez kupców, fatalny warunek kontraktu oddaje w ręce kupców za bez-cen masy powalonego przez burzę 12 listopada materiałobudowlanego i opałowego, co z kolei daje im możność sprzedawania powału po niepraktyko-wanie wysokich cenach. Tam, gdzie sosnę stojącą o średnicy 12 cali oceniono w kontrakcie po 2 rs. 40 kop., czyli po 20 kop. cal, właściciel, po jej wywrocie, zmuszony jest oddawać za 60 kop., czyli po 5 kop. cal. Więc gdy kupiec może sprze-dawać drzewo nadzwyczaj tanio, dlatego w la-sach rozparcelowanych na 1/4-dziśięcinowe uczest-ki, dla rozprzedaży drobnymi partiami włościan-om, cena takiego uczestka w przeszłym roku stanowiąca 10—12 rs., w r. b. w tejże miejscow-ności, nie zważając na konkurencję kupców, pod-niosła się do 15 i wyżej? Jestto wynikiem nie-pokoju o przyszłość i zrodzonego z tego niepo-koja usposobienia do robienia zapasów, póki ceny nie podniosły się jeszcze więcej. Warto nad tem zastanowić się i skorzystać tym właścicielem, którzy otrzymali lub w przyszłości mogą otrzy-mać pozwolenie sprzedaży lasów. Dotąd jedyny sposób spieniężenia lasów polegał na sprzedaży hurtowej, lub na wybór handlarzom leśnym; wyrabianie zaś lasu przez samego właściciela nie udawało się nam zupełnie, a parcelacja na drob-ne części możebną była tylko na szczyplych prze-strzeniach. Włókę jedną łatwo było w przeciągu roku rozprzedać częściami, na włók 10 brakło nabywców miejscowych. Otóż kupcy leśni, świa-domi rzeczy, rozumiejąc dobrze, że bez nich nie ma sposobu eksploatawania lasu, działając soli-darnie, otoczyli ten artykuł handlu pewnymi wa-runkami, niewzruszonymi jak prawo, jakkolwiek rzucającymi okropnie właściciela na kortyć kup-ca. Jednym z takich warunków jest ustanowione przez prawodawstwo handlarzy sastrzeżenie, że no-wina, po zdjęciu lasu, w przeciągu pownych lat (najpoważniejszą praktykuje się 6 lat), należy do kupującego las. Jeżeli przyjrzed się uważnie tej manipulacji, okazuje się, że las właściciel oddaje kupcowi *szadarmo*, w dodatku do nowiny. Norma-lną ceną włóki lasu w gub. wileńskiej jest tysiąc rubli mniej więcej. A cena nowiny, jaką włościanie płacą bez targu, jest 6 rs. rocznie od morga. Pomnożywszy to 6 rs. na 30 morgów, zawierających się we włóce—otrzymujemy zysku z włóki za jeden rok 180 rs., a za 6 lat 1,080 rs. Właściciel, darowawczy handlarzowi las i wzięwszy właścicielem znowu jedną 1,000 rs., odbiera po 6 la-tach grunt, wyznaczony corocznie odnowami, prawie bezodpłatny do dalszej kultury bez zasilenia nowo-

zem. Rachunek tak krzyzący, prawda tak jasna, że najtępszy myślał ją widzi, ale musieli nieszczęśliwi właściciele niegnać, bo kto sprzedawał las, zmuszo-ny był do tego ciężkiego a niecierpliwymi zwło-ki okoliczności; gdzie tam przelałmywać soli-darną smowę handlarzy i wdawać się w taktę-kę przeczekania, kiedy potrzeby nie czekają.

Obecnie, gdy na przestrzeni kilku mil kwadra-towych prawa eksploatacyi mogą używać zamiast dawniejszych stu, tylko kilku właścicieli, popyt na towar leśny zwiększy się do stopnia, umożli-wiającego zbyt w ręce włościan miejscowych i z dalszych okolic, lasów obejmujących przestrze-nie kilkunastowłokowe i nawet większe. O ile ta-ka operacya jest korzystniejszą od sprzedaży hur-towej, w ręce kupca, wykazać może następny rachunek. Mamy praktykę, że pomimo blizkiej kon-kurencyi z handlarzami, wyrabiającymi las w są-siedztwie, włościanie płacą chętnie po 15 rs. za 1/4-dziśięcinę. Przyjmując za normę obliczenia tę cyfrę, łatwo spostrzegamy, że włóka, zawierająca 20 dziśięcin, da czystych 1,200 rs., czyli natych-miast daje 200 rs. więcej, niż można mieć od kup-ca przy hurtowej sprzedaży i zostawia przy wła-scieliu zysk za 6-letnie używanie nowiny w kwocie 1,080 rs. W dodatku stosunki handlowe z włościanami są bezporównania łatwiejsze niż z kupca-mi z profesyi. Nie trzeba tu ani kontraktów dzie-sięciocarkuszowych, ani obostrzeń, które koniec końców zawsze wychodzą tylko na niekorzyść wła-scieliu, ani procesów jakimi muszą się kończyć niemal wszystkie interesy, związane z handlarza-mi leśnymi.

Możnaby sporą wiązkę faktów zacytować, gdzie obywatel, pomimo najsubtelniej obmyślanych wa-runków kontraktu, zostaje tak zgrabnie obuty przez subtelniejszego od siebie kupca, że zostaje bez pieniędzy i bez lasu, a czasami i bez folwar-ku, gdy w procesie noga się powinie. Chłop zaś ukradnie jakich parę żerdzi przy wywozie mate-ryału ze swego uczestka i na tem koniec jego nadużyciom. Lecz najgłośniejszy zysk nie w 200 rs. nadwyżki, nie w 1,080 rs. sześciolatniego docho-du, lecz wdwojnásób lub trójnásób powiększonej ilości nawozu i powiększonej ilości bydła, odpow-iednio do rozszerzonej przestrzeni pastwiska. Za-nim grunty wyjałowięją do tyła, że zaczną potrze-bować unawożenia, tymczasem cała masa pro-zoru przetwarzanego na nawóz idzie wyłącznie na restauracyę wycieńszonych poletków dawniej-szych, które raz po raz w ciągu lat kilku za-silane, wróca do normalnej produktywności, to jest dadzą kop. 10 na morgu, tam gdzie dawały przed-tem kop. 5. Czyli innemi słowy, dana przestrzeń ziemi, produkująca np. 1,000 rs. dochodu przy zupeł-nym wycieńszczeniu gruntu, będzie wstanie dać 2,000 rs. przy zużytkowaniu na wzmocnienie ziemi wszystkiej pasiecznej słomy.

Vester.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± *Nauczycielka* (30) dyplomowana przez akade-mię francuską, posiadająca nadto język angielski, muzykę i rysunki poszukuje miejsca, w rodzinie.

Z rynków towarowych.

— Mniej świetnie przedstawia się również uro-dzaj w Ameryce. Ciągła słota staje na przeszkodzie pomysłnym zbiorom pszenicy ozimej, ilość któ-rej obliczają maximum na 300 mil. buszli, t. j. oko-ło 32 mil. csetw. Zbiór pszenicy jarej wyniesie za-ledwie 1/3 zeszłorocznego, tak że ogółem ilość psze-nicy zebranej w Stanach Zjednoczonych nie przewyż-za 75 mil. csetw. (o 5 mil. mniej od ostatniego ze-stawienia, patrz № 28 «Kraju»). W takim zaś razie wywóz tegoroczny zaledwie o 2 mil. csetw. większym będzie od zeszłorocznego. Nadto korespondent lon-dyński «Wiestn. Fin.» przypuszcza, że urodzaj ten w rzeczywistości jeszcze się mniejszym okaże.

— Wedle ostatnich wiadomości o sniwach na Węgrzech, zbiór pszenicy jeszcze się okazał gor-zy niż przypuszczano; na 47% obsianej przestrzeni okazał się nieurodzaj zupełny, na 48% zaledwie śred-ni urodzaj. Gatunek siarna bardzo pośledni, pod tym ostatnim względem rok bieżący okazał się najgor-szym z całego 10-letnia.

— Wedle ogłoszonego w urzędowym «Wiest. Fin.» sprawozdania, suma dochodów państwowych po dzień 1 maja b. r. wyniosła 265 mil. rs., to jest o 217 mil. rs. więcej niż za ten sam przeciąg czasu w r. z. Najważniejszy wzrost widzieliśmy w następu-jących pozycjach: dochód celny o 16 mil., dochód od akcyz trunków gorzkiej 11,3 mil., od nafty 2,4 mil., dobra skarbowe 1,3, drugi belarski państwowy 1,7 mil., dochód od zapasów 1,3 mil. Wydatki, wraz z doli-czeniem sum objętych przez preliminarz z lat prze-szłych a wydatkowanymi w r. b., wyniosła 336 mil. rs., właściciele zaś wydatki na rachunek tegorocznego budżetu wyniosły 343 mil. rs. Z tych wydatków pozyc-ya służby państwowej, szacowanej według wydat-ki administracyjne ministerji się o 6,7 mil. Oznaczy-ło to również się tem, że w tej ostatniej pozycyi

wydatkowano 30% prelimitowanej sumy, podczas gdy w roku zeszłym 32%.

— Wedle informacyi «Birt. Wied.», bank wileński przystąpił dnia 15 sierpnia do emisji nowych 1,721 akcji na sumę nominalną 430,250 rs. To po-większenie kapitału zakładowego wynika z szerep-nia ilości pożyczek, która wedle prawa nie powinna przekroczyć 10-krotnej sumy kapitału zakładowego i rezerwowego. Dotychczas kapitał zakładowy wy-nosił 4,803,750 rs., rezerwy 754,657, suma zaś udzielonych pożyczek w listach zastawnych dochodzi 47,750,000 rs. Tak więc pożyczki udzielane były jed-ynie na sumę corocznie umarzanych listów. Emit-tując więc za 430 tys. rs. nowych akcji, zarząd ban-ku uzyskuje prawo emisji przeszło 4 mil. listów za-stawnych, a więc zdobywa znaczną swobodę w swych operacyach. Nowa emisya podobno jednak nie znaj-duje się w żadnym związku z projektowaną pożyczką wittensteinowską.

— Wedle projektu, opracowanego przy minister-stwie skarbu, gatunek (natura) zboża będzie okre-słony przez wagę, t. j. wedle ilości gramów w jed-nym metrze sześciennym. Wagi zbożowe w portach i na ry-nakach zbożowych winny być urządzone na wzór berlińskich i nosić numer porządkowy, oraz stempel urzędowy. Jak wiadomo, ministerstwo skarbu zwró-ciło się do komitetów giełdowych, zasięgając ich opinii w przedmiocie ujednostajnienia wag i miar zbo-żowych w całej Rosyi. To też projekt powyższy bę-dzie dyskutowany przez specjalistów i otrzyma moc obowiązującą dopiero 1 stycznia 1891 r. Jednocześnie zaś ministerstwo spraw zagranicznych zamierza roz-począć rokowania o ujednostajnienie wag i miar zbo-żowych w handlu wszechświatowym.

— Suma pożyczek udzielonych przez bank wło-sciański po dzień 1 lipca wynosi przeszło 56 mil., dopłata włościan przeszło 14 mil., grunty nabyto przeszło 1 1/2 mil. dzies. Z tego na gubernie północno-zachodnie przypada umów 1,209, w których brało udział 72,311 głów płci męskiej; ziemi nabyto 208,680 dzies., bank pożyczzył 3,066,414 rs., włościanie dopła-cili 1,585,581 rs. W gub. połudn.-zach. zawarto umów 564, w których brało udział 58,031 głów płci męz-kiej; ziemi nabyto 96,730 dzies., bank pożyczzył 5,875,240 rs., włościanie dopłacili 1,836,673 rs.

— W Hiszpanji ustanowionem zostało nowe cło od spirytusu w ilości 25 peset (około 00) za hektolitr. Spirytualja o tęgosci mniej niż 60% opła-cają po 26 centymów od stopnia za hektolitr. Spirytus, przeznaczony do fabrykacyi win i chemikalij, wol-nym jest od cła.

— Konsorcjum niemieckie w Magdeburgu, zalo-żone w celu sztucznej zwyski cen cukru, blizkiem jest bankrutwo. Ceny cukru gwałtownie spadają, co może wywrzeć wpływ i na rynki krajowe.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 19 (31) lipca: *Po-lytycki premjowe*: I em.—265 1/2, II—246 1/2; *po-lytycki wschodnie*: I—99 1/4, II—99, III—98 1/4. *Akcy banków*: dyskontowego — 670, międzynaro-dowego — 533, ruskiego — 245, wileńskiego ziem. I em.—548, II em.—, kijowskiego—566. *Listy zastawne*: wileńskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—93, kijowskie 6 1/2—102, 5 1/2—93 1/4, charkowskie 6 1/2—102, 5 1/2—93 1/4, połtawskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—93 1/4, moskiewskie 6 1/2—102 1/4, 5 1/2—93 1/4.

Giełda warszawska d. 12 (24) lipca: *Listy zastawne ziem. serya I lit. A*—98,20, m. Warszawy serya I — 98,25, II—96,05, III—95,45. *Akcy banku handlowego*—325.

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 78, marka—47,8 k., frank—38,8, gulden—82,5 półimperyal nowego bicia—7,76, starego stempla—, rubel srebrny—1,13, rubel papierowy—64,5 kopiejek w zlocie.

Wiadomości ekonomiczne.

ZBOŻE. Słoty, które nawiedziły Europę zach. w ostatnim tygodniu, mocno uszkodziły zboże już zżęte, ale nie zwiezione, to też ostateczny rezultat urodzaju tegorocznego okazał się w krajach impor-tujących gorszy niż przypuszczano. Tej treści wiado-mości dochodzą już nie tylko z Austrii, Niemiec i Włoch, ale nawet z Anglii, Rumunji i Francyi, dla której, zdawało się, rok jubileuszowy napowiadał się wyjątkowo pomyślnie. To też w następstwie tych wieści usposobienie na rynkach zbożowych znakomi-cie się ożywiło i cen poszły w górę. W Anglii ro-biono znaczne zakupy w przewidywaniu przyszłej zwyżki; płacono: w Londynie pszen. ozim. 118—125 1/2, girka 111, towar gdański 123 1/2, królewiecki 115 1/2—122 1/2, owies 81—91. W Ameryce uspo-sobienie wyczekujące, ceny jednak, chociaż nieznacznie, poszły w górę, zapasy kontrolowane wynoszą 12 mil. buszli, podczas gdy w r. 1888 wynosiły 31 mil. a w 1887—32 mil., płacono: w New-Yorku pszenica ozima czarna 108—108, jara 110 1/2. We Francyi usposobienie mooniejsze niż w zeszłym tygodniu; płacono: w Marzylji pszen. ozima 121—118, sandowirka 121. W Niemczech po chwillowej zmianie giełdy berlińskiej zainicjowała kierunek zwyżkowy, akceptowany przez inne giełdy produktowe; płacono: w Berlinie pszenica 110—115, żyto 88—91 mocno, owies 90—94. W Królewcu ożywienie w handlu było dość znaczne; płacono: pszenica patra 106 1/2, czarna 107 1/2, żyto 73—78, owies 79—80. Agen-cya dróg połudn.-zach. robiła w tygodniu bieżącym znaczne zakupy pszenicy wysoka biały sprze-dawana po 114—118, czarna po 106—104, nawet

99—97, żyto 81—77, gatunki ord. 66 — 71; rzepak bardzo mocno po 200 — 201, sgrzany po 188 — 200, owies 70—62, jęczmień 78—68. W Gdańsku popyt dobry i ceny poprawiły się; pszeno: pszen. 111¹/₂—100¹/₂, żyto 77¹/₂, jęczmień 66. Według sprawozdania Wilkowiak et Comp. chęć kupna była dobra, pszeno za pszenicę polską pstrą chorą 94 kop., wysokość 115 do 120 kop. za pud, żyto po 77—80 kop., rzepak bardzo mocno, w końcu nieco słabiej po 210 do 208.

Na rynkach krajowych. Usposobienie dla żyta z wyjątkiem Warszawy wzmocniło się dla pszenicy bez zmian. Eksporterowie zajmują stanowisko wycofujące. Dowozy na targi małe, natomiast wywóz nieco się ożywił, skutkiem czego zapasy się zmniejszły. W Warszawie targ na pszenicę bardzo ożywiony, ceny na końcu wzrosły o 25 do 50 kop., żyto nieco słabiej; pszeno: pszen. 115, żyto wybor. 85—88, średnie 82, owies 84 — 86, średni 80, ord. 79, jęczmień 86, średni 81, ord. 77. Na prowincyi w Królestwie: w Łomży korzec pszen. 540 do 610, nawet do 640, żyta 390 — 410, hreczki 500, grochu 650, jęczmienia 404; w Kaliszu ze pud pszen. 80, żyto 58, owsa 73, jęczm. 58; w Lublinie za pud pszen. 100, żyta 65, jęczm. 75, owsa 95; w Piotrkowie żyto 75—70 za pud, rzepak 190 za pud; w Pińskowie pszen. 85, żyto 66. W Rydze usposobienie zwykłe ujawnia się w umowach na jesień; pszeno: żyto do 81 kop., owies 68 — 69 do 80 kop., jęczm. 77—78, pszenica dla potrzeb miejscowych 110, siemię lniane bardzo mocno (87¹/₂) 137 do 148, (50⁰/₀) 100 za pud, siemię konopne 108—102, pakły za berkwice 39—40 lub 35 — 36, stosownie do gatunku. W Libawie żyto 79, owies 79—80, jęczmień 65—63. W prowincyach północno-zachodnich: w Mohylowie żyto 60, owies 50, pszen. 85, siemię lniane 150; w Homlu żyto 60—63, jęczm. 50 — 55; w Białymstoku żyto 73—78, jęczm. 75, owies 85—90, pszen. 105; w Grodnie pszen. 130, żyto 85, owies 75, jęczm. 80. W Odesie usposobienie zawsze wycofujące, znaczne partie kontraktowane do Włoch; pszeno: pszen. girka 82—100, ozima besarabka 84—104, nandomirka 103, żyto 62—68, jęczm. 56. Agencya dróg połudn.-zach. miała obrót niewielki, sprzedawano przeważnie pszenicę średnią 101—99 i kukurydzę po 55—53, len po 148. W prowincyach połudn.-zachodnich: w Kijowie pszen. 85 — 90, żyto 60—65, jęczm. 55 — 60, owies 65—70, hreczka 65—70, siemię lniane 130; w Żytomierzu pszen. 85, żyto 50 — 57, owies 65 — 70; w Zaslawniu żyto 55, owies 80—85, pszen. 80 kop.; w Białej Cerkwi pszen. 75—82, żyto 48, rzepak 165, siemię lniane 140, groch 45—58, jęczm. 60, owies 55—60; w Radomyślu pszen. 85—90, żyto 55—60, owies 60, proso 65—70; w Kamieńcu pszen. 80, żyto 50, jęczm. 55, wies 62 — 65, hreczka 75; w Tuloczynie pszen. 65 — 70, żyto 45, jęczm. 50, proso 55—65.

OUKIER. Ujawniło się wskutek niżki zagranicznej dość słabe usposobienie, w Warszawie raf. pszeno 342¹/₂—335, kaski 350 — 352, mączkę 310 za kamień; w Kijowie mączka 455 — 435 za pud; w Odesie rafinada 660, mączka 510, na eksport 315—320.

F.

DONIESIENIA.

OKULISTA Dr. Med. BR. ZIEMINSKI W WARSZAWIE, przeprowadził się na Królewską 41, róg Nowosielskiej. Przyjmuje chorych na oczy od 4—6 popołud. (200-6)

OGRÓD ARKADYA.

Wielka zabawa według bardzo urozmaiconego programu przy dwóch orkiestrach wojskowych. Na scenie rosyjska trupa dramatyczna, śpiewacy, kupieccy, chór matoruski, trupa międzynarodowa śpiewaków i śpiewaczek. Wykonawca kupletów żydowskich i pieśni p. Puszkina. Rodzina ekscentrycznych muzyków Pp. Ferrari, gimnastycy, clowny i t. p. Ogród oświetlony elektrycznością. Pierwszorządna restauracya. Wejście do ogrodu 50 kop., z prawem przejazdu na statku od Letniego Ogrodu i z powrotem 50 k. (1285)

Kapitał zakładowy **Ogrodu Zoologicznego w Warszawie** składa się ze storublowych komandytowych udziałów, rozkupowanych przez ludzi dobrej woli, popierających rzeczy obywatelskiego pożytku. Zarząd spółki Ogród utrzymującej, działając w interesie utrwalenia bytu pożytecznej instytucyi, a w szczególności chcąc przyspieszyć spłatę szacunku za nieruchomości, na której się Ogród znajduje—pragnie udogodnić nowo-przystępującym spółnikom spłacanie komandytowych udziałów, o jakich mowa, a to na następujących warunkach:

1) Udziały komandytowe mogą być spłacane ratami miesięcznymi, stosownie do woli nabywającego, po 5, 10 i 25 rubli. Czynność ta załatwia się w Kancelaryi Ogrodu.

2) Po uiszczeniu pierwszej raty nabywca udziału otrzymuje stały bilet wolnego wejścia do Ogrodu i korzysta z praw do pobierania procentu, jak to w kontrakcie spółkowym z dnia 17 Czerwca r. 1888 określono.

Niezależnie od powyższego zwracamy uwagę, że ogród, rozporządzając skromnymi środkami—a mając zamiar skompletować dział zwierząt i ptaków krajowych, uprasza posiadaczy ziemskich, miłujących i popierających zakłady użyteczności publicznej, o łaskawość w zaopatrzeniu zwierzyńca warszawskiego w rozmaite okazy zwierząt i ptaków krajowych.

ODPOWIEDZI REDAKCYL

Al. Jel. w Zam. List otw. ogłosimy w N-rze następnym.

Fel. Dul. w Now. Dw. Dziękujemy za słowa życzliwe.

Kas. Ds. w War. Bardzo słusznie pan piszesz, iż «Warszawa słynie z fabrykacji niedorzecznych plotek». Do tego właśnie rodzaju warszawskiej produkcji zechciej pan zaliczyć wiadomą pogłoskę, nie tylko niedorzeczna, ale i nieuczciwa. P. Ludwik Straszewicz jest nadal stałym współpracownikiem «Kraju». Do wyjazdu z Petersburga zmusiła go wyłącznie niebezpieczna choroba dziecka.

Wielol. pren. w Moskwie; Sylw. Polk. w Oiech. Damy wkrótce odpowiedź wyczerpującą.

Maryan R. w Radomiu. Można posłać i pocztą, ale lepiej przyjechać osobiście; kandydaci, którzy ukończyli gimnazjum nie w petersburskim okręgu, winni przedstawić poręczenie osób miejscowych, oraz świadectwo prawomysłności od dyrektora gimnazjum. Termin zapisów od 15 lipca do 10 sierpnia v. st.

F. War. w Moskwie. Za wiadomość dziękujemy; skorzystamy.

X. X. w Łodzi. Przy oprawianiu kompletów można każą wyciąć ogłoszenia. Drukowanie w osobnych dodatkach jest dla nas niemożliwe technicznie. Wkrótce zresztą w drukowaniu ogłoszeń zaprowadzimy zmianę, która nam pozwoli zaoszczędzić wiele miejsca.

Ign. Niem. w Łęcz. O spadku po p. Niemczyńwiczu nie nam niewiadomo.

Leon. Was. w Petersb. Z łaskawie nadesłanej nam notatki o granicach gwar serbskich skorzystać nie możemy. Autor musiał pisać krótko, ztąd nie mógł się wdawać w szczegóły, przedstawiające interes tylko dla specjalistów.

L. Cym. w Irkutku. Na taką odległość niepodobna nam sprawować żądanej przez pana kontroli. Wszelkie sprostowania faktyczne, a więc i list panów chętnie drukujemy.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju», bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.



Fabryka Obić papierowych i Cerat

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczoną została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincyę zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15. (84-26)

Dozwolony przez Petersb. Zarząd Lekarski, jako nie zawierający szkodliwych dla zdrowia składników.

SWOBODIN

A. GEBHARDT,

Środek, niszczący odciski brodawki.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Rosyi.

Cena flakonu 35 kop., z przesyłką 2 flakony—1 rs., 6 flak.—2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosyi

A. GEBHARDT,

Petersburg, Kazańska ul., № 3, magazyn № 1.

(1163-13)

ISTNIEJĄCY OD 1829 ROKU

DOM HANDLOWY

Franciszek Fuchs i Synowie

W WARSZAWIE, ulica Miodowa № 16 dom własny poleca Pp. Kupcom Hurtowy swój Skład

Kolonjalnych towarów, Delikatessów i Cygar Hawańskich.

(202-8)

Золотая медаль на выставке в Брюссель 1888 г.

ВИНО САХАРНА

Бронзовая медаль Мин. Гос. Им. на выставке в Харьков 1897 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке в Брюссель. Продаётся ящиками в 50 бутылок и боченками от 5-ти ведеръ и больше, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по кѣвъ за ящикъ 16, 20 и 25 рублевъ, а ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказахъ свыше 100 ведеръ 5% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Ревина Вессарабской губ., С. Сахарна а. Дибстръ, экономія инженера Н. Е. Апостолопуло. (1238-26)

WINA KRYMSKIE I KAUKAZ-KIE uznanej dobroci, oraz Analizowany jako prawdziwy wyróbz Wina i przez powa gi lekar-skie zalecan

COGNAC

KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI **KEMPNERÓW** w Warszawie ul. Długa, № 5. But. ra. 1. 50, 1/2 but. 80 k.

2 КОП. ОБОХОДИТСЯ ЧАШКА! Дешевле заграничного, ни въ чемъ ему не уступать.

ОДИНЪСКИ КАРО

Ж. БОРМАНЪ

30 Коп. Фруктовый мармеладъ Импортъ

"ODŁOZY SZKOCYI"
 prace STANISŁAWA BELŻE. Wydanie osobne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać można w każdej księgarni. (173-15)

UCZEŃ DO APTEKI
 Polak, potrzebny. Zgłaszać się listownie: Армагиръ, Кубанской области, Аптекарю Конечному. (1292-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka
 w Warszawie, Marszałkowska № 137.
 1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

W m. Łukowie do sprzedania DWA DOMEY:
 Jeden przy ulicy Śledzieckiej № 56, jednopiętrowy z budynkami i gospodarskimi zabudowaniami, altaną, lodownią w ogrodzie, fruktowym ogrodem i łakami za ulicą Browarną. Drugi dom przy ul. Browarnej № 52, jednopiętrowy, z innymi budynkami, z placem i łakami. Obydwa domy dawna własność p. v. Bodera, obecnie należą do Szepela Mejera Kapłańskiego w Brześciu Lit., gdzie porozumieć się można co do kupna. (199-3)



PETERSBURSKI PORTLANDZKI CEMENT
 GLUCHOOZERSKIEJ FABRYKI



Marka fabryczna.
 Pod względem przymiotów wcale nie ustępujący wyrobom zagranicznym.
Główny agent na całą Rosyę
E. Arnhold
 Karawanna ul. № 6, w Petersburgu.
 Telefon № 1222. (1261)

W WILNIE
 Nowo utworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru
POD FIRMA "NADZIEJA"
 Władysława Dawidowskiego
 zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Kory, Piedy, Koldry, Chustki wełniane i Dywany — poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny, z powodu konkurencyi, bardzo umiarkowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć materiału magazyn ręczy. Obstalunki poczta natychmiast się uskutecznia — na żądanie wysyła się próbki. (1093-12)

Wędlnia Warszawska
 pod firmą „MARYA”
 Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej
 zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Śzynki oodsieć świeże.
 Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.
 (1112-2) **A. IWASZKIEWICZ.**

PROSZEK DO NISZCZENIA WŁOSÓW (POUDRE DÉPILATOIRE),
G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.
 Środek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Cena flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Skład główny u Aleksandra Wenzla w Petersburgu, Kazañska № 3.

ОБЩЕСТВО Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Состоявшееся 14 Июня сего 1880 года Чрезвычайное Общее Собрание акционеровъ Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которомъ присутствовало 31 акционеръ съ правомъ за себя и по довѣренностямъ на 1173 голоса, единогласно постановило:

- 1) Одобрить соображенія и дѣйствія Правленія по вопросу объ устройствѣ на Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогахъ зернохранилищъ.
- 2) Уполномочить Правленіе, въ случаѣ восполнѣнія разрѣшенія Правительства, приступить къ устройству зернохранилищъ-элеваторовъ: въ Одессѣ, Крыжополѣ, Новоукраинкѣ, Пырлицѣ, Рожищѣ, Полонномъ, Чубовкѣ, Проскуровѣ, Попельнѣ и Скиносѣ, съ затратою на то до 675,000 руб., предоставивъ въ то-же время усмотрѣнію Правленія:
 - a) окончательное установленіе, съ одобренія Правительства, самыхъ типовъ зернохранилищъ въ отдѣльныхъ пунктахъ.
 - b) установленіе, съ утвержденія Правительства, нормъ сборовъ съ хлѣбныхъ грузовъ въ зернохранилищахъ;
 - c) позанмствованіе потребной для устройства зернохранилищъ суммы до 675,000 руб. изъ пенсіоннаго капитала или же изъ другаго источника, который можетъ быть указанъ Правительствомъ, съ условіемъ погашенія этого позанмствования ежегодными взносами въ теченіе 12 лѣтъ и съ уплатою 5¹/₂% въ годъ интереса на остающемся непогашенною сумму, и съ тѣмъ, чтобы въ случаѣ недостаточности дохода, имѣющаго поступить отъ эксплуатаціи элеваторовъ-зернохранилищъ въ извѣстномъ году для производства причитающихся въ томъ году по упомянутому позанмствованію уплатъ, такой недостатокъ былъ восполняемъ изъ чистаго дохода Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ:
 - i) принятіе условій, которыя могутъ быть потребованы Правительствомъ по отношенію къ выкупу отъ Общества элеваторовъ-зернохранилищъ, а равно и по другимъ предметамъ, относящимся къ этимъ элеваторамъ;
 - ii) ходатайство о дарованіи Обществу правъ принудительнаго отчужденія потребныхъ для устройства зернохранилищъ участковъ земли.
- 3) Уполномочить Правленіе, какъ на устройство зернохранилищъ-элеваторовъ и въ другихъ пунктахъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, на тѣхъ-же основаніяхъ, какія предложены Правленіемъ для Одессы и для станцій: Крыжополь, Новоукраинка, Пырлица, Рожище, Полонное, Чубовка, Проскуровъ, Попельня и Скиносѣ, такъ равно и на расширеніе зернохранилищъ на означенныхъ станціяхъ, если въ томъ встрѣтится потребность и со стороны Правительства послѣдуетъ на то разрѣшеніе, съ установленіемъ размѣра необходимой для сего затраты по соглашенію Правленія съ Министерствомъ Путей Сообщенія.
- 4) Одобрить представленный проектъ третьяго дополненія къ уставу Общества и уполномочить Правленіе на ходатайство о его утвержденіи, съ предоставленіемъ въ то-же время Правленію принять по его усмотрѣнію такія несущественныя измѣненія въ этомъ проектѣ, которыя Правительство могло бы признать нужными при окончательномъ его утвержденіи.
- 5) Уполномочить Правленіе, въ случаѣ одобренія представляемаго проекта третьяго дополненія къ Уставу Общества и утвержденія его Правительствомъ, на установленіе, по соглашенію съ Министерствомъ Финансовъ, размѣра нарицательнаго дополнительнаго облигаціоннаго капитала, подлежащаго выпуску Обществомъ на основаніи сего дополненія къ Уставу, а равно и на самую реализацію сего облигаціоннаго капитала на условіяхъ, которыя будутъ одобрены Министерствомъ Финансовъ.
- 6) Уполномочить Правленіе приступить къ сооруженію въ Кіевѣ вѣтви къ р. Днѣпру, козъ скоро, по представленію Правленія, восполнѣтъ на сооруженіе такой вѣтви разрѣшеніе Правительства, по проекту, который будетъ утвержденъ Министерствомъ Путей Сообщенія.

Постановленія сего Общаго Собранія, на основаніи § 59 Устава Общества, вошли въ законную силу и подлежатъ исполненію. (1283)

MAGAZYN OBUWIA WARSZAWSKIEGO
 uważa za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór towaru od najlepszych majstrów warszawskich.
Obuwie damskie i męskie.
NOWOŚC! (1230-13)
Kamasze męskie ze skóry Kangura
 miękkością dorównujące tkaninie jedwabnej.

POMOC
 na ból zębów można znaleźć w każdej porze **DZIA I MOCY** w gabinecie dentystycznym **A. SACHSA** Petersburg, róg Wosnieśnińskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58. Tamteleczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

DO NABYCIA w Księgarni Br. Rymowicz w PETERSBURGU.
 Fotografie z medaljonów Mickiewicza i Kraszewskiego modelowanego przez L. Sztainmana (6x7 cali)
 Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

ФАРВУ ЛАКТЕРУ РОКОСТУ
 polecają Zakł. przemysł. chemik. W. KARPIŃSKI & W. LEPPEL w Warszawie Plac Bankowy. Cenniki franco i gratis.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
 dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).
ДОКТОРЫ И ДЕНТЫСЦИ przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.
ZĘBY SZTUCZNE. Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękiego podniebienia. Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny. Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu). Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

SZTURMA OCET
 NATURALNY wyższego gatunku NIESZKODLIWY czysty smak i zapach.
 WYKONANY PRZEZ NAJLEPSZYCH
Г. Ф. ШТУРМЪ
 Cenniki gratis i franco. Wyrabiam wyłączenie tylko ocet naturalny przez okwaszenie (za pomocą powietrza atmosferycznego) ze Spirytusu, Błodu i Wina winogronowego.

Catery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kosciuszko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przesłaniem, w Księgarni polsk., Kasańska 26.

NOWOŚĆ!

Ala PP. Właściciele Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli itp.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery szybko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (1286-10)

Farby gęsto tarte w Oleju

w blaszankach i beczkach nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierników w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

Fabryka Lakierników i Farb, Kantor w Petersburgu, Kołomińska ul. 7.

ZAKŁAD

SEWERYNY GÓRSKIEJ

W KRAKOWIE

ul. Garbarska l. 7.

Dwuletni kurs nauk na dokończenie wychowania. Programy na żądanie. (94-5)

LICZBA UCZENNIC OGRANICZONA.

ŚWIEŻO PRZYWOŻONY

CEMENT PORTLANDZKI

TRÓJ-KORONNY.

z czerwonym krzyżem, znany ze swych wybornych własności i nagradzany na wystawach powszechnych

CEMENT ROMAŃSKI

NIEDŹWIEDŹ.



Sprzedaz hurtowa i detaliczna, na żądanie dostawa CEMENTU ROMAŃSKIEGO w workach w kantorze (1242-13)

ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikolaiewskie wybrzeże, № 31, między 7 i 8 linją. Telefonu № 768.

Księgarnia Polska B. Rymowicz

POLECA

dwutygodnik ilustrowany, wydawany w Krakowie pod tytułem

„ŚWIAT”

Cena roczna wraz z przesyłką rs. 12.

Komplety z roku bieżącego są jeszcze do nabycia. (3)

Skład Win Węgierskich większych producentów węgierskich

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Ruszter-Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Sliwowica, Szampańskie. (1248-13)

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

Poleca wielki wybór win, sprowadzanych wprost z miejsca. Długoletni stosunek z domami, znanymi z uczciwości, stawia nas w możności gwarantowania czystości i prawdziwości tych gatunków:

Importowane Francuzkie od rs. 1 k. 20 do rs. 5
» Hiszpańskie » » 1 » 20 » » 4
» Węgierskie » » 1 » 20 » » 25
» Szampańskie George Goulet rs. 6 i rs. 6 k. 50
» Luis Røederer rs. 6 k. 50

Krajowe Szampańskie N. P. Lanina na rs. 1 k. 75, rs. 2, rs. 2 k. 50 i rs. 3, również wina Krymskie, z najlepszych winnic pochodzące białe i czerwone na k. 50, 60, 80, rs. 1. Kachetyńskie Ks. Dżordżadze i K° na k. 80, 95, rs. 1 k. 10, rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60 białe i czerwone.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что устновленные на срокъ по 15 Августа с. в. и отпечатанные въ статьяхъ X и XLI Приложения за № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ ж. дорогъ спеціальныя тарифы за №№ 1 A, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 59, 60, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 69, 70, 71, 73, 74, 75, 77, 78, 79, 82, 83 и 84 на перевозку хлѣбныхъ грузовъ до станцій Одесса, Николаевъ, Подволочискъ, Броды, Граница, Сосновице, Александрово, Даниця, Нейфарвассеръ, Кенигсбергъ, Пиллау, Мемель, Лявава, Рига и Петербургъ, продолжены дѣйствиемъ до 15 Сентября сего года. (1291-3)

Świeże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca

GENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn rzęd, Newski pr. 27, przy moście Kasańskim. Dla dogodności mieszkańców na letnim mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Detaliczne cenniki gratis. (1243-13)

Wielka

Morska

№ 16.



C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wechlarzy i wyrobów toкарских.

PARASOLE I PARASOLI

własnego wyrobu z najnowszymi materiałami w wielkim wyborze po najniższych cenach.

Obstalniki, ładunki i reparacje wykonywane są jaknajbardziej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

ANNA JASIENSKA

PRZEŁOŻONA PENSYI ŻENSKIEJ VI-KLASOWEJ

w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego,

zawiadania Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1889-90, rozpocznie się dnia 20 Sierpnia, kurs zaś nauk dnia 5 Września. Egzaminu nowowstępujących dnia 2, 3 i 4 Września. (201-3)

ADMINISTRATOR

majątków z kaucją do 10,000 rs., poszukuje posady. Oferty do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchmana i Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod A. B. C. D. (183-6)

Wypuszcza się W DZIERŻAWĘ od 1 Sierpnia r. b. na 6 lat

RYBOLÓWSTWO

w znanem jeziorze «Kniaź» («Żyd» toż), w majątku Lachowicze Hrabiny Hayden, w odległości 15 wiorat od st. Żytkowicze dr. z. poleskich. Szczegóły udziela G. G. Doppelmeier w Mohylowie gubernjalnym. (1281-3)

Ks. F. MASSAŁSKA

WARSZAWA, CHMIELNA 58.

Wyższe lekcje języków: francuzkiego, angielskiego i niemieckiego, teoretyczne i praktyczne, z pozwolenia władzy. (206-2)

OSTRZEZENIE.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze scigani będą sądownie).



Broszurka II-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących, wysła się franco bezpłatnie. (197-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.



CZYSTY PRAWDZIWIY CEMENT PORTLANDZKI

PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAKOWE METALICZNE do podłóg i ścian.

BURY GEBIANE polowane. WARMON SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS I DURR, Fabryka Cementowa, w Petersburgu.

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1889 ROKU.

Table with columns: W Petersburgu, W Azji i w. BAZEM, Stan bieżący. Rows include Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.), W Banku państwa i jego filjach, Skup wekeli niemieckich, etc.

Table with columns: Stan bieżący, W Petersburgu, W Azji i w. BAZEM. Rows include Kapitał wpłacony banku, Kapitał rezerwowy, Wkłady, etc.

*) W t. l. poź. do zwz. na żąd. (on call) 11,480,349 36 2,968,300 20 14,448,649 56

Объявление отъ Управления Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Для потребностей будущаго 1890 года Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ предполагаетъ заготовить нижеслѣдующее количество лѣсныхъ материаловъ:

- 1) Дубов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 3 до 3 1/2 верш. около 500 штукъ.
2) Соснов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 3 до 3 1/2 верш. около 1,000 штукъ.
3) Сосновыхъ брусьевъ, пиленныхъ или чисто тесаныхъ, длиною 7 аршинъ, сѣченіемъ 5 на 5 дюймовъ около 6,000.
4) Соснового или осинового кровельнаго гонта, длиною отъ 12 до до 18 вершк., ширины отъ 2 до 3 вершк. и толщиной въ толстомъ ребрѣ 3/4 вершка около 2,000,000.
5) Досокъ сосновыхъ чистыхъ, обрѣзанныхъ, длиною три сажени, шириною не меньше 9 дюймовъ и толщиной въ 1 1/2 дюйма около 5,000.
6) Досокъ сосновыхъ полустылыхъ (полуобзолненныхъ), длиною 3 саж., шириною не меньше 9 дюймовъ и толщиной въ 1 дюймъ около 6,000.
7) Досокъ дубовыхъ чистыхъ, обрѣзанныхъ, длиною въ 2 и 3 саж., шириною не меньше 9 дюйм. и толщ. въ 1 дюймъ по 100, 150, 200, 100.
8) Драни штукатурной сосновой, длиною 2 аршина, шириною отъ 2-хъ до 3-хъ вершковъ около 200,000.
9) Жердей грабовыхъ, длиною три сажени, толщиной въ тонкомъ концѣ отъ 1 1/2 до 2-хъ вершковъ около 200.
10) Брусевъ дубовыхъ мостовыхъ длиною 18 футъ, сѣченіемъ 10 на 12 дюймовъ около 600.
11) Латы сосновыхъ пиленныхъ длин. 3 саж., сѣченіемъ 2 на 2 дюйма около 10,000 штукъ.
12) Пластины дубовыхъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 2 1/2 до 3 вершковъ около 4,000.
13) Брусевъ дубовыхъ переводныхъ, сѣченіемъ 7 на 10 дюймовъ длин. отъ 8 1/2 до 14 футъ, въ комплектѣхъ по 48 штукъ брусевъ общей длинны 530 погонныхъ футъ около 250 компл.
14) Досокъ сосновыхъ типовыхъ, обязательно машинной пилки изъ комлевыхъ колодъ, совершенно чистыхъ: длиною 21 футъ шириною 9 3/4 дюйма и толщ. 1 дюймъ около 25,000 штукъ; 21 дюймъ 9 1/2 дюйма 1 1/2 дюйма около 35,000; 21 дюймъ 9 1/2 дюйма 2 1/4 дюйма около 20,000; 22 дюймъ 10 дюйма 2 1/4 дюйма около 2,500.
15) Дубоваго материала, отдѣланнаго въ видѣ колодъ, плансовыхъ или брусевъ, толщиной отъ 16 до 30 дюймовъ и длиною не менѣе 11 футъ около 140,000 куб.фут.

Leichner's Fettpulver

TEUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakotez i w dzien! Niedostrzegalny na skórze! Srodek kosmetyczny, upiekaszajacy skóre!

Materiały do grumowań teatralnych

Roś, Bieliśło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHTNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dwor.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremianna ja № 4, PETERSBURG.



BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, róg Newskiego i Kasniskiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15-tych lat do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYLANE BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarzkie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

ФОТОГРАФИЧЕСКІЙ ВѢСТНИКЪ

Съема збомам. годового 4 р. з. и рѣдѣнѣ.

Примѣчаніе: Управленіе дорогъ заказываетъ этотъ матеріалъ преимущественно четырехъ типовъ по длинѣ, а именно: длиною 11, 17, 22 и 24 фута, при чемъ при длинѣ въ 22 и 24 фута толщина можетъ быть допущена отъ 14 дюймовъ, тѣмъ не менѣе лѣсопромышленники, желающіе принять на себя эту поставку, приглашаются указать въ своихъ заявленіяхъ, какіе разбѣры по длинѣ для нихъ болѣе подходящіе.

16) Колодъ сосновыхъ обязательно лишь комлевыхъ и приослойныхъ, длиною 3 сажени, съ напускомъ въ три вершка и толщ. въ 7 1/2—8—8 1/2—9—9 1/2 и въ 10 вершковъ около 5,000 штукъ.

17) Дубовыхъ телеграфныхъ столбовъ, длиною 4 сажени и толщиной въ верхнемъ отрубѣ 4 вершка около 6,000. Также длиною 5 сажени и толщиной 5 вершк. 750.

Всѣ эти матеріалы должны быть обязательно изъ лѣса зинней рубки, совершенно хорошаго качества, безъ трещинъ, безъ гнилыхъ и табачныхъ сучьевъ, при чемъ бревна, колоды, пластины и столбы должны быть хорошо очищены отъ коры и сучьевъ.

Матеріалы по пунктамъ 13, 14, 15, 16 и 17 заготавливаются по особымъ техническимъ условіямъ, каковыя желающіе могутъ получать лично или по почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управленія Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ въ Кіевѣ.

Доставка сихъ матеріаловъ должна быть произведена обязательно къ станціямъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ и сдачи этихъ матеріаловъ должна быть начата съ 15 Января и окончена не позже 1 Юня будущаго года, на что съ поставщиками будутъ заключены договоры.

Климакъ объ этомъ, Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ проситъ лѣсопромышленниковъ принять на себя поставку вышеуказанныхъ матеріаловъ (полностью или по частямъ) заготовить о томъ не позже 1-го Сентября сего года въ Хозяйственный Отдѣлъ Управленія въ закрытыхъ конвертахъ съ надписью: «Заявленіе на отпуску лѣсныхъ матеріаловъ въ 1890 году», указать: какое количество, какой матеріалъ, на какихъ станціяхъ и по какой крайней цѣнѣ они желаютъ обязаться сдать въ вышеуказанный срокъ.

Въ случаѣ раде спротивъ и переименованъ Начальникъ Хозяйственнаго Отдѣла можетъ извѣщать въ извѣщеніи и подражаетъ къ Управленію до 11-го до 1 часа дня (включительно), кромѣ срочныхъ и табачныхъ дѣлъ.

STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1889 ROKU.

	W Warsz.	W Petarab.	OGÓLEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	328,513 62	259,961 21	588,474 83
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	1,182 48	205,361 98	
2) w prywatnych instytucjach bank.:			206,644 46
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.		100 —	
Skup wekeli, opatr. najmniej 2 podpis.	4,968,219 42	1,392,880 28	6,361,099 70
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	150,704 27	283 45	150,987 72
Skup sola-wekeli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych		9,726 —	803,696 —
2) na miss. mur. dom. w War., zakł. i fabr. Pożyczki na zastaw *)			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,140,896 75	988,221 23	
2) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor.	1,542,577 78	1,254,081 60	4,946,872 59
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. zegl. p. na towary	21,095 23	—	
Asyg. zars. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w zastab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	4,128, 66	65 84	4,194 50
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	355,708 68	183,568 69	
2) listy zast. i obl. hipotecznie zabezp.	1,485,331 10	127,117 83	2,175,293 09
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyl. obl. hipotecznie zabezp.	10,771 39	12,795 40	
Traty i wekale na zagr., nab. na wł. R-k	8,562 73	44,461 80	53,024 53
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —

Korespondenci:

1) Pozostałość na ich rach. (loro):

a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	60,708 03	32,000 —	
b) niepor.	172,440 65	106,535 69	
c) towarami	300,388 40	70,486 24	
d) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,423,187 86	227,355 45	
e) poz. niepor. z bież. dys. kor. zamiej.	552,732 94	602,631 90	
f) kredyty in blanco	307,588 52	67,685 45	6,024,988 76
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	98,060 15	328,930 61	
b) na rachunkach bież. u korespond.	1,153,905 18	136,000 50	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	304,124 05	80,227 14	
Rachunek z oddziałem Banku	1,667,675 70	—	1,667,675 70
Wekale protestowane	696 —	—	696 —
Wydatki bieżące: z r. 1888	—	—	105,885 09
z r. 1889	62,318 26	43,566 83	
Wydatki zwrotne	24,650 56	9,219 20	33,869 76
Koszta organizacyi	—	—	—
Nieruchomość	143,033 47	—	143,033 47
Rachunki przechodnie	117,563 13	334,205 32	451,768 45
	19,200,735 02	6,517,469 64	25,718,204 66

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,188,458 19	—	1,188,458 19
Fundusz rezerwowy	100,000 —	—	100,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,608,337 09	498,720 36	
b) za 7-dn. wypow.	1,487,850 54	450,009 96	5,580,370 95
2) bezterminowe	133,636 —	—	
3) terminowe	1,351,817 —	—	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,528,506 24	649,633 39	
b) weksle do inkasy	501,343 09	276,499 04	7,971,643 74
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	448,062 06	567,599 92	
Rachunek z oddziałem Banku	—	1,667,675 70	1,667,675 70
Traty przez Bank akceptowane	—	287,149 21	287,149 21
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	11,588 50	—	11,588 50
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,089 10	597 16	1,686 26
Procenty i komis z r. 1888	—	—	338,446 12
z r. 1889	243,170 91	95,275 21	
Rachunki przechodnie	596,876 29	24,309 69	621,185 98
	19,200,735 02	6,517,469 64	25,718,204 66

Wekale do inkasy
Towary w komis oddane

	684,099 45	133,497 15	817,596 60
--	------------	------------	------------

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie ra. 2,239,829 k. 78, w Petersburgu rs. 2,050,450 k. 33. (1290)

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 "
z Buda-Pesz. 12 "

KRYNICA

C.-k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.

Apteka, poczta, te-
legraf
w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.
Główne środki lecznicze są:
Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku elegancko urządzonej o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym, również elegancko urządzonej budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zentyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny, park wielki z wygodnymi spacerami.
Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,200 pokoi z całkowitem umeblowaniem, nowo-zbudowany wspaniale urządzonej dom zdrojowy, liczne restauracye, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy i t. d.
W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.
Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, z kąd znakomicie utrzymana droga do Zakładu prowadzi.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych, jakoteż wszystkich rodzajów kąpiele 30% niższe. Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy tamże. (146-6)
Frekwencya roczna wynosi wyżej 4,000 osób.
W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejeta. urządzonej C.-k. ZAKŁAD WODOLECNICZY POD KIEROWNICTWEM SPECYALISTY D-ra EBERSA.
Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.
Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w „Krynicy”.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIANYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalam i medalami na-
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Splessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejensa i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczatkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Adwokat, budowniczy, lekarz, kupiec, oficer, fabrykant lub też inna osoba, może za opłatą od 25 do 47 rs. rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia), zaasekurować w **Towarzystwie Ubezpieczeń „Rosya”** 10,000 rs. na wypadek mogącej nastąpić **wskutek nieszcześliwego wypadku śmierci lub kalectwa.** Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premje roczne zmniejszają się. Ubezpieczenia przyjmują się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorom, lub też samemu ubezpieczonemu po dojeściu tegoż do wieku lat 65.

Bliższych szczegółów udziela Kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya” (w Petersburgu, Wielka Morska 13), Generalna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144) i Agenci Towarzystwa w miastach Państwa Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe. (1251-6)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin. **SPECYALNOŚĆ:** pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)
Adres telegraf.: „Temler Szwede Warszawa”.

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicznych

po cenach redakcyjnych.

Redakcyja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi i t. p. bezpłatnie i franco.

Kantor filjalny „Kraja” na Warszawę.

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)

W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA № 12.

ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedż hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświeższych. **Materyały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne.** Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuzki, Środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

(1258-12)

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Nadogradnik

w dobrach JO. Księcia M. Ogińskiego poszukuje od 1 Sierpnia lub później innej posady. Adres: stacja pocztowa Plungiany, gub. Kowieńska, Józef Stoiński. (1260)

STANCJA DLA PANIENEK W WARSZAWIE.

Dwie siostry przy rodzicach, ukończywszy świeżo jedno z gimnazjów warszawskich z medalami, pragną przyjąć panienki na stancję, któreby uczęszczały do tutejszych zakładów naukowych, zapewniając im skuteczną pomoc w naukach. Mieszkanie wygodne, stół przyzwolony, opieka rodzicielska.

O adresie dowiedzieć się można u p. Marycego Orgelbranda, Księgarza w Warszawie, lub w Księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. (203-3)

Nauczycielka,

dypłomowana przez Akademię francuską, paryżanka, posiadająca chlubne świadectwa z ukończenia wykształcenia licznych uczennic we Francji, posiadająca język angielski, rysunki i mogąca udzielać początków muzyki, życzy sobie przyjąć miejsce odpowiednie, przekładając wyjazd na południe Rosji. Adres dla zgłaszających się: Bościszewski, inżynier. Warszawa, Aleje Jerolimskie № 58. (2)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wskutku żądania Departamentu Spraw Kolejowych z d. 30 Czerwca (12 Lipca) r. b. № 1927-369, zmiesione zostają z d. 1 (13) Września r. b. taryfy związku Galicyjsko-Polskiego. (1282)

Nadleśniczy

praktyczny, poszukuje posady do zarządu lasów lub zaprowadzenia prawidłowego gospodarstwa leśnego; tenże skutecznia uprawy leśne na każdym gruncie z dobrym skutkiem i podejmuje się oszacowania lasów na sprzedaż wystawionych. Łaskawe oferty uprasza się składać pod lit. L. N. w Biurze Ogłoszeń Pp. Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, w Warszawie. (2880)

GORZELNIKÓW

znających najnowsze sposoby zacierania drożdży podług systemu d-ra Delbrücka, którzy przy oszczędzeniu kartofli i jęczmienia jaknajlepsze rezultaty osiągnąć potrafią, a oboznych dokładnie z najnowszymi aparatami gorzelnicznymi, wskazać może każdego czasu

R. M. KOCZOROWSKI w POZNANIU.

Uprasza się dla uproszczenia korespondencji o nadesłanie opisu gorzelnii i podanie warunków. (1284-2)

Nauczyciel

ze świadectwem rządowym i jednastoletnią praktyką przy szkołach publicznych, poszukuje miejsca w domu prywatnym, lub przy takież szkole. Adr.: Zaleski, Płock, Aleje № 1. (1279-2)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Na korku winien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY WIN M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

(141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, poczynwszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dnie sobotnie będą wstrzymane. (1206)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

G. PIRWITZ i K^o w Rydze

podejmują się, jako specjalności, budowy

TURBIN,

Podstaw Walcowych

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1268-4)

WODY MINERALNE NATURALNE

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{ra} T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALEŃSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Kraków, ul. Gołębia, t. 5, 1-sze piętro

Szkoła prywatna żeńska 8-klasowa z pensjonatem

LUCYI ZELESKIEWICZOWNY

przyjmuje do zapisu na rok 1889/90. nczennice miejscowe i dochodzące; naukę rozpocznie między 1 i 8 Września. (186-5)

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

- Betza St. Rys prawa upadłościowego angielskiego, kop. 75.
Bersohn M. Marcin Teofil Polak, malarz polski z XVII w. (4 ryciny), rs. 3 k. 20.
Bunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
Cels Korneliusz. O leżnictwie ksiąg ośmioro, rs. 2.
Chelchowski St. Powieści i opow. ludowe z okoli: Przasnysza, kop. 85.
Czesław. Capriccio. Ojki arabesek, opr. rs. 1.
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.
Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszły 4 zeszyty. Całość rs. 4.
F. K. Asenizacya sucha, kop. 10.
Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Tłóm. St. Rewieński; z 32 rys., rs. 1.
Gatęwski Dr. Hygiena wzroku, k. 50.
Gawalewicz M. Zona. Galeria sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.
Heine H. Nowa wiosna, przeł. Czesław kop. 30.
Heubner O. Dyfteryt szkarlatynowy i jego leczenie, kop. 30.
Karpinski J. Krótki rys stroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki. (August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
Loewenfeld Dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, kop. 60.
Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.
Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.
Marassé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
Merceyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografji i gramatyki do użytku piszących po polsku, kop. 15.
Plug Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.
Rivers T. Ogród pod szkłem, kop. 75.
Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.
Sullma Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808-1812), rs. 2.
Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.
Wallace L. Ben-Hur. Opow. z dni Mesjaszowych. Tom I, rs. 1.
Weryho M. Z życia zwierząt. Pies, k. 20.
Zaleski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.
Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicza w Petersburgu, mogą nie nadysłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.

Do dzisiejszego numeru «Kraja» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów odczyt Składu K. Wasiliewskiego w Warszawie.